WYDANIE

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LIPIEC
2
ŚRODA
Nawiedzenie N.M.P.
Wschód słońca 3 m. 20
Zachód „ 19 59
Rok II. Nr. 178

Pośmiertny hołd wielkiemu poecie

POGRZEB ŚWIĘTEJ PAMIĘCI JULJANA EJSMONDA

Zakopane, dnia 1-go lipca. W poniedziałek 30 b. m. o godz. 3-ej popołudniu odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Juljana Ejsmonda z kaplicy cmentarnej na dworzec kolejowy.

Już na długo przed godz. 3-cią zaczęły się gromadzić na cmentarzu przed kaplicą liczne delegacje i rzesze publiczności, składając na trumnie ze zwłokami wieńce.

Po odprawieniu modłów przez eksportującego zwłoki w towarzystwie licznego duchowieństwa ks. dziekan Tobolaka i odśpiewaniu pieśni przez chór „Echo Tatrzańskie" — ruszył kondukt żałobny na dworzec kolejowy.

Za karawanem szła wdowa, prowadzona przez płk. Gorzechowskiego, dalej delegat rządu, starosta nowotarski Skalecki, burmistrz Zakopanego Winnicki, i tłumy publiczności, wśród której dość licznie reprezentowany świat literacko - artystyczny z Ferdynandem Goetlem, Gałuszką, Zofją Rygier - Nałkowską i bawiącym w Zakopanem zespołem Reduty z Juljanem Osterwą na czele. Na dworcu kolejowym trumnę z karawanu do wagonu ponieśli b. koledzy broni zmarłego — legjoniści.

Smutną uroczystość, oddaną przez Zakopane Wielkiemu Pisarzowi, zakończono odegraniem przez orkiestrę marsza żałobnego Chopina i odśpiewaniem przez chór „Salve Regina", wreszcie pożegnano go melodjami góralskiemi, odegranemi przez orkiestrę góralską. Zwłoki odeszły z Zakopanego do Warszawy pociągiem pośpiesznym o godz. 17 m. 5. Tym samym pociągiem odjechała wdowa z towarzyszącym jej płk. Gorzechowskim. Pogrzeb w Warszawie odbędzie się we środę, 2 lipca rano. Uroczystość żałobna odbyła się w niezwykle podniosłym natroju i szczerym żalu za młodem tak wiele jeszcze obiecującem życiem.

Organizacją eksportacji zajął się burmistrz Zakopanego Winnicki wespół z prezesem komitetu obywatelskiego p. Jamontem.

*

Berlin, dnia 1-go lipca. — „Vossische Zeitung" z racji śmierci Ejsmonda zamieszcza wzmiankę, w której zaznacza, że Juljan Ejsmond należał do najbardziej lubianych autorów w kraju. Pismo stwierdza dalej, że wsławił się on szczególnie swemi humorystycznemi bajkami oraz pełnemi życia opisami polowań w puszczy Białowieskiej, ostatniem schronieniem żubrów.

Ś. † P.

Juljan Ejsmond

zmarł dnia 29 czerwca 1930 r. w Zakopanem, po tragicznym wypadku, w czasie ofiarnej służby, pełnionej dla dobra piśmiennictwa polskiego i sławy ziemi ojczystej. Cześć pamięci nieodżałowanego towarzysza pracy, kolegi i przyjaciela.

Polski Klub Literacki.
(P. E. N. CLUB).

KONSOLIDACJA MAŁEJ ENTENTY

MIN. BENESZ O KONFERENCJI W SZCZYRBSKIEM JEZIORZE

Praga, dnia 1-go lipca. Kilka pism zamieszcza wywiad z ministrem Beneszem na temat rezultatów Szczyrbskiej konferencji Małej Ententy.

W wywodach swoich twierdził min. Benesz, że obecna konferencja jest jednym jeszcze więcej dowodem potrzeby i trwałości tego ugrupowania, które łączy nietylko szereg wspólnych interesów, ale także pokojowa misja, w Europie środkowej. Na konferencji obecnej, która zebrała się w szczególnie burzliwym w polityce europejskiej okresie, Mała Ententa została wzmocniona przez podpisanie statutu. Również przeprowadzono na konferencji szereg doniosłych narad gospodarczych, aczkolwiek nie opublikowano żadnego wniosku w tym względzie.

Co do kwestji ewentualnej restytucji Habsburgów na Węgrzech, oświadczył minister, że zagadnieniem tem jako pogłoską nie mogła się konferencja oficjalnie zajmować. Niemniej stanowisko państw Małej Ententy w tej sprawie, jak również stanowisko w sprawie nienaruszalności traktatów pokojowych, jest powszechnie bardzo dobrze znane. Podkreślił w dalszym ciągu minister, że żadne zmiany w tem czy innem państwie nie mogą wpłynąć na stosunki państw Małej Ententy, która stanowi całość pracującą pozytywnie i owocnie dla umocnienia pokoju i powojennego stanu rzeczy w Europie środkowej. Pol. Aj. Tel.

OSTATNIE DNIE

podróży P. Prezydenta

Wilno, 1 lipca. W niedzielę dnia 29 b. m. odbył się w pałacu reprezentacyjnym raut, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Prezydent przybył na raut o g. 22-ej i zabawił przeszło półtorej godziny. Podczas rautu członkowie komitetu redakcyjnego wydawnictwa „Wilno i Ziemia Wileńska" z prof. Ruszczycem na czele, złożyli P. Prezydentowi pierwszy egzemplarz, będący w druku ilustrowanej monografji pod powyższym tytułem.

Pałac był pięknie udekorowany, szczególnie zaś efektowny był wielki dziedziniec pałacowy i ogród pałacowy.

P. Prezydent Rzplitej wyjechał o godzinie 15-ej samochodem z Wilna do Suwałk, gdzie w dniu wczorajszym obecny był na uroczystym obchodzie 10-lecia 3 p. szwoleżerów.

Wileńszczyzna żegnała odjeżdżającego P. Prezydenta Rzplitej uroczyście na granicy województwa wileńskiego, wśród lasów puszczy Rudnickiej, gdzie licznie zabrana straż leśna i urzędnicy administracji Lasów Państwowych z szefem dyrekcji Lasów na czele żegnali Dostojnego Gościa, składając mu hołd w tem historycznem miejscu dawnych łowów królów polskich.

Z Sejmu

We środę, dnia 2 lipca zakończyć ma nadzwyczajna komisja sejmowa, wyłoniona dla zbadania nadużyć przy budowie gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie przesłuchiwanie świadków. Przewidziane jest odbycie przez członków komisji pod kierownictwem pos. Solańskiego inspekcji w Chełmie dla obejrzenia na miejscu tych gmachów.

. . . .

Z powodu kanikuły politycznej i wobec przypadającej normalnie ferji letniej nie przewidziane są w miesiącu lipcu posiedzenia klubów parlamentarnych.

MIN. KWIATKOWSKI W BELGJI

OFICJALNE WIZYTY I PRZYJĘCIA

Bruksela, 1 lipca. — Minister Kwiatkowski, który przybył tu onegdaj w towarzystwie kilku wyższych urzędników Min. Przemysłu i Handlu oraz przedstawicieli polskich sfer finansowych i gospodarczych, złożył wczoraj rano szereg wizyt oficjalnych, zakończonych wpisaniem się do księgi w pałacu Królewskim. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza p. minister spożył śniadanie u tutejszego radcy handlowego, p. Lipińskiego. W śniadaniu tem wzięło udział wiele osobistości z belgijskiego świata politycznego i gospodarczego. Po śniadaniu p. minister zwiedził ratusz oraz gmachy i urządzenia Izby Deputowanych i Senatu. O godz. 17 p. minister był podejmowany podwieczorkiem przez Belgijsko - Polską Izbę Handlową, gdzie przywitał go w imieniu przemysłu belgijskiego prezes Komitetu Przemysłowego p. Carlier. Po krótkiem ceercle p. minister udał się do poselstwa polskiego, gdzie poseł Rzplitej i p. Jackowska wydali na jego cześć obiad oraz raut. Na obiedzie i raucie byli obecni wybitni przedstawiciele tutejszych sfer rządowych, politycznych i gospodarczych.

Demonstracja

przeciw „Cjankali"

W dniu wczorajszym, podczas przedstawienia prasowego sztuki „Cjankali", granej przez zespół teatralny łódzki, w kinie „Capitol", nastąpiły, ponowne demonstracje studentów.

Demonstranci rzucili kilka cuchnących bomb na scenę. Policja interwenjowała, legitymując demonstrantów i usuwała ich z sali.

Niedopuszczalnem wszakże było to, iż policja nie przeciwdziałała biciu, jakiego dopuściła się na studentach część publiczności. To ujść bezkarnie nie powinno.

Po usunięciu demonstrantów — sztuka dobiegła spokojnie do końca.

„Prześladowanie"

pewnej szkoły.

Berlin, 1-go lipca (tel.) — Kilka dzienników podnosi znów alarm z powodu rzekomych prześladowań szkolnictwa niemieckiego w Polsce. Tym razem przyczyną wystąpienia jest szkoła mniejszościowa niemiecka w Orzechowie powiatu świętochłowickiego.

Pisma narzekają, że w r. 1924 było tam 253 niemieckich dzieci, które mieściły się w dwóch klasach; w r. 1927 ilość ta wzrosła do 301 dzieci, mieszczących się w trzech izbach; jesienią tegoż roku zamieniono szkołę z 6-cio klasowej na 5-io klasową w ten sposób, że dzieci z klasy wyższej przepisano do niższej; ilość dzieci spadła do 206. We wrześniu 1929 szkoła została rozwiązana i dzieci umieszczono w szkole polskiej.

Podawszy w powyższem oświetleniu historję tej szkoły, pisma niemieckie wzywają Ligę Narodów do interwencji.

Przed powrotem Ottona

„Nikt ze strony niema prawa się mieszać do spraw wewnętrznych".

Budapeszt, 1-go lipca.— W związku ze zjazdem legitymistów w Sopron hr. Humyady podkreślił, że legitymiści nie zakłócili nigdy spokoju w kraju. Mówca stwierdził, że jest w możności oświadczyć, że i w przyszłości nie zajdzie żaden fakt, który miałby charakter wystąpienia przeciwko państwu. Hr. Apponyi sprecyzował punkt widzenia legitymistów, według których nikt ze strony nie ma prawa mieszać się do sprawy tronu węgierskiego. Kwestja pełnoletności króla jest kwestją rodzinną dynastji. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że nikt nie zamierza narzucić narodowi króla wbrew woli narodu. Jedyną właściwą metodą postępowania w tej sprawie jest szczere i uczciwe porozumienie się z narodem. — Pol. Aj. Tel.

1-SZY KONGRES

unji celnej

Paryż, dnia 1-go lipca. — Dziś rano w Ministerstwie Spraw Zagranicznych otwarty został I-y Kongres Europejskiej Unji Celnej. Obradom przewodniczy jako prezes honorowy Briand. Faktycznym kierownikiem obrad jest b. minister sen. Letrocquer.

Na dzisiejszym posiedzeniu Pierwszego Kongresu w sprawie Unji Celnej, zabierali głos generalni sprawozdawcy, przedstawiając punkty widzenia 14-tu powstałych dotychczas w Europie komitetów.

Walka i jej echa zagranicą

DAWNE TRADYCJE ODŻYŁY I SZKODZĄ INTERESOWI PAŃSTWOWEMU.

Rozpatrując bieg naszych spraw państwowo - politycznych, nie sposób nie zauważyć jak mało naogół liczymy się wszyscy ze względami, wynikającemi z naszego położenia międzynarodowego. Szczególna przytem rzecz: wszyscy wiele i głośno mówimy o potrzebie liczenia się z temi momentami, wszyscy wyznajemy zasadę solidarnego frontu wobec zagranicy, pełnego respektowania interesu państwowego na forum międzynarodowem niewynoszenia naszych słabych stron na pokaz światowy. Mówimy i nawet myślimy tak, a postępujemy — zupełnie inaczej...

Opozycja wypełnia cały świat rozgłosem oskarżeń, że rząd polski niszczy kraj gospodarczo, że uprawia korupcję i terror, że planuje nowy zamach stanu. Że strony obozu sanacyjnego (posłów, prasy a nawet poszczególnych osób oficjalnych) idą w szeroki świat opinje, że partje polityczne okradały państwo, że parlament składa się ze szkodników państwowych, zdrajców i korupcjonistów, że społeczeństwo jest niedojrzałe, przesiąknięte anarchizmem, idjotyczne! Te „polemiki" nie dają się zamknąć w obrębie naszych granic: one wywołują szersze i żywsze echa w narodach ościennych, gdzie przecież rzadko kto życzliwy zajmuje się sprawami polskiemi. Zresztą, cóż pomoże nawet życzliwość, której niechętni mogą zawsze przeciwstawić złą opinję o Polsce, jako o kraju przewlekłej waśni wewnętrznej, rozgardjaszu ustrojowego, zgiełku i pieniactwa politycznego.

Rzecz szczególna, że ta właściwość nieliczenia się zupełnego z opinją zagraniczną, niewczuwania się w niebezpieczeństwo złej reputacji wśród obcych narodów, została w Polsce odrodzonej doskonale skopjowana z tradycyj Polski przedrozbiorowej. Wówczas także w chaosie znanej anarchji wewnętrznej nikt niemal nie zwracał na to uwagi, że właśnie ta anarchja kształtuje o nas opinję międzynarodową i uzbraja naszych wrogów do akcji osaczenia i rozbioru a pęta ręce naszych, tak nielicznych zresztą przyjaciół, którzy chcieliby podać Polsce dłoń pomocną.

Nie mamy poczucia umiaru ani dyskrecji państwowej. Nie pojmujemy dostatecznie, że jeśli chcemy mieć szacunek u obcych, to przedewszystkiem sami się wzajem szanować musimy. Nie pojmujemy, że Polska jest zewsząd pilnie obserwowana i że ościenne sztaby w swoich spekulacjach strategicznych uwzględniają nietylko siłę naszej armji oraz warunki terenowe, ale także momenty wewnętrznej naszej sytuacji społecznej, politycznej, gospodarczej i psychicznej, i że rozterkę naszą zaliczają napewno na swoje dobro. Nie pojmujemy tak że, iż na głos naszego ministra Spraw Zagr., gdy nieraz na forum międzynarodowem przemawia w obronie naszych praw, paść może cień naszych waśni wewnętrznych, tuszując jego siłę i jego echo. Że nawet finansista zagraniczny musi się wahać w decyzjach swoich co do tranzakcyj kredytowych lub handlowych z Polską, skoro słyszy wciąż z Polski echa wzajemnych oskarżeń, pogróżki rozgrywek, rewelacje o nadużyciach i t. d.

Słyszy się w związku z powyższem często rodzaj tłumaczeń: przeżywamy okres wyjątkowy, okres przełomu państwowego, więc napięcie stosunków musi być większe. Jednak to nie jest usprawiedliwienie. Przed niewielu dniami dokonał się w Rumunii przełom państwowy o dużej głębi, a jednak przeszedł gładko: zarówno zwycięzcy ludowcy jak i zwyciężeni liberałowie rozegrali partję, trzymając cugle silnie w rękach. Któż z nas słyszał coś o jakichś skandalach w Belgji, która przeżywa głęboki konflikt państwowy na tle rywalizacji wallonów i flamandów? Czyż atmosfera porewolucyjnej, faszystowskiej Italji nie jest cichsza od naszej? Czy nawet walki demokracji z dyktaturą w Hiszpanji nie były wyższe w swym poziomie od tego, co się dzieje u nas? A przecież żadne z tych państw, może z wyjątkiem Rumunji, nie znajduje się nadomiar w tak trudnem położeniu międzynarodowem jak my.

Nie chcemy przez to uzasadniać podejrzanej wartości tezy o potrzebie „prania brudów w domu". Zalecenie takie nie byłoby zresztą nic warte, bo narody żyją zawsze pod szklanemi, przejrzystemi kloszami. Chcemy natomiast uprzytomnić wszystkim, że nie można z państwa czynić wielkiej karczmy na rozdrożu, o której miałaby iść po świecie wieść, że pełno w niej ciągle wrzasku, kłótni i bijatyk.

Odroczenie

Sejmu śląskiego

Zarządzenie Prezydenta R. P. w sprawie odroczenia Sejmu śląskiego.

„Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organizacyjny woj. śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497) odraczam sesję Sejmu śląskiego.

Wilno, dn. 29 czerwca 1930 r.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów
Walery Sławek.

Przegląd prasy

ECHA SPLĄTANE

Jeszcze parę ech prasowych kongresu niedzielnego.

„Nasz Przegląd" analizuje w spokojnym tonie sytuację na tle obrad i uchwał kongresu, i pisze:

Główną treścią rezolucji jest, że bez usunięcia dyktatury nie można opanować kryzysu ekonomicznego i odeprzeć zakusów nieprzyjaciół targających się na granice Polski.

W tej tezie nie tkwi prawda bezwzględna. Są kraje rządzone parlamentarnie, które przeżywają kryzysy wewnętrzne i zewnętrzne, gospodarcze i polityczne, a są kraje rządzone po dyktatorsku, które się mają nienajgorzej pod jednym i drugim względem. Niedola Polski za rządów obecnych polega głównie na tem, że nie jest rządzona ani parlamentarnie, ani po dyktatorsku.

Poczem z wielką słusznością wywodzi dalej:

Jeżeli piłsudczycy nie potrafili ustanowić całkowitej dyktatury w czasie, gdy mieli pomyślną konjunkturę ekonomiczną i cieszyli się zaufaniem społeczeństwa, to obecnie na to już zapóźno. Trzeba więc szukać innego wyjścia. Aliści nie wskazuje go ani sanacja ani opozycja. Pierwsza wogóle nic jeszcze nie zapowiada. Najpierw oświadczyła, że jedynem zbawieniem będzie zmiana konstytucji, a potem i z tej drogi zawróciła, zresztą zupełnie słusznie, bo byłby to środek bardzo problematyczny.

Stąd wniosek: nowe wybory! Ale czy się na nie zanosi. Oto świeżo — odroczono sejm śląski...

„Przegląd Wiecz." usiłuje zaszczuć pepeesów, godząc w nich zarzutami, że poszli w niewolę prawicy:

Proces „mimicry", jaki był naturalnem następstwem tej konfiguracji partyjnej, objąć musiał przedewszystkiem lewicę. Nie Chadecja dostosowała się do C. K. W., a C. K. W. do Chadecji, „Piasta", Enpeeru Korfantyzmu. Kozak cekawistyczny nibyto złapał tatarzyna witosowo - chadeckiego, ale ten tatarzyn mocno za łeb począł trzymać lewicę.

Jeszcze ostrzej na tym odcinku atakuje „Gazeta Polska", która wręcz twierdzi, że atak kongresu na Prezydenta Rzplitej był... inspirowany przez „endecję", która nie chciała tego robić sama ze względów taktycznych:

Endecy doskonale wiedzieli, jak wysoką cenę zapłacili w opinji społeczeństwa w roku 1922 za swoją brutalną akcję przeciw Prezydentowi Rzplitej, uwieńczoną jego morderstwem. Nic dziwnego tedy, że z prawdziwą radością przyjęli chęć wstąpienia na tę fatalną drogę tych, którzy ich w swoim czasie tak ciężko i bezapelacyjnie potępili.

Krakowski „Il. Kurjer Codz." rezolucyj nie omawia (?!!), ale zauważa, że

zawierają one ustępy, które przez wrogą propagandę będą wyzyskane dla zaszkodzenia kredytowi Polski i utrudnienia naszej gospodarczej sytuacji. W Krakowie bawiło kilkudziesięciu dziennikarzy niemieckich, i kilku sowieckich, a ci nie omieszkają wyzyskać uchwał, aby rozpocząć propagandę, tłumaczącą wszystkim zagranicą, że Polsce nie należy udzielać kredytu, że w kraju panuje wrzenie, nie cofające się przed atakowaniem majestatu Głowy Państwa.

Rezolucje krakowskie — wobec istniejącego układu sił, — Centrolewowi nie pomogą, ale państwu zaszkodzą.

A wszystko to dzieje się w chwili, gdy z Nadrenji wychodzą wojska aljanckie, gdy poprzez całe Niemcy wali triumfalny ryk hymnu rozpętanych drapieżców „...über alles!", gdy — jak pisze „Kurjer Warsz."

na wojsko przeznacza się dziś w Niemczech sumy wyższe, niż przed wojną. Prawo virement jest tam tak szeroko stosowane, że bardzo łatwo przenosić wydatki z jednej pozycji na drugą, t. j. na potrzeby Reischwehry.

Tak np. rzeczoznawcy europejscy utrzymują, że na karabiny maszynowe przeznaczono sumy, wystarczające do zakupu 20.000 sztuk, kiedy traktat wersalski pozwala tylko na 2 tysiące.

Obywatele, czuwajcie!
Czuwajcie pilnie i wytrwale.

Juljan Ejsmond

Umarł poeta, który w wieku renesansu franciszkańskiego, w wieku, kiedy obchodzono jubileusz świętego Serafickiego był śpiewakiem słońca i szczęścia. Dobre, udane życie przywiązało go do doczesności, ale to przywiązanie było wdzięczne i bezgrzeszne. W zbiorku „Miłość wieczna" (1922) Ejsmond pisze:

„Niech będą, jako miodem wonisiąos
Uśmiechy ziemi — niewinne lilije".

„Chcę być, jak słońce, które świat radością złoci" — wykrzykuje w innym wierszu. Cichych rozjarzeń miłości tyleż w nim, co oko dojrzy gwiazd na niebie w letnią noc. Jego drogę życia można opisać jego własnemi słowami:

„Idę śladem śpiewającej rzeki,
Złota radość dąży za mną wślad".

Nawet jego myśl o śmierci jest pozbawiona ostrza i grozy, jest harmonijna i nie zawiera w sobie buntu:

A gdy przyjdzie już ta straszna chwila,
Kiedy będę musiał skończyć życie,
Chciałbym w pole iść o cichym zmierzchu
I rozpłynąć się w modrym błękicie.

A potem jaśminy niech pachną, jak dawniej, chociaż stała się „straszna chwila" — odejście jednostki ze świata.

Umyślnie cytuję jego najmniej znany zbiorek — „Miłość wieczna", — aby ukazać tę drugą stronę życia jego duszy — obcowanie z wiecznością. Mało poruszał tę strunę za życia — czy przez wstydliwe przemilczenie tego, co najgłębsze, czy też dla tego, że pochłaniała go ziemia z radosną jej szczęśliwą różnobarwnością i że serce jego w pełni i nasyceniu poznawało wieczność przez pryzmat najprawdziwszy — miłość człowieka, stworzenia, przyrody. Istnieje uwielbienie Najwyższego w widzialnem — to, co katolicyzm tak prześlicznie symbolizuje w święcie „Bożego Ciała". To było właściwością Ejsmonda.

Był człowiekiem wierzącym, członkiem Zrzeszenia Pisarzy Katolickich. Z pism jego nie dawało się to prawie wywnioskować. Parę zaledwie wierszy odsłaniało wiarę jego w Prawdę (np. wiersz o św. Franciszku z Asyży w książce wydanej przez O.O. Franciszkanów: „Ojcu Serafickiemu w hołdzie"). Robił przekłady autorów, którzy nie powinni znaleźć oddźwięku u pisarza katolickiego (d'Annunziów „Dziewica ziemia", Petroniusz „Pieśni miłować" 1924, Owidjusz „Pieśni miłosne" 1928).

Ejsmond po Lemańskim i Hertzu ujął berło bajki. Lemański był raczej kontynuatorem Kochanowskiego — gra jego wyobraźni nie była związana z rubaszną aktualnością. Ejsmond miał wyczucie rzeczywistości zbliżone do Reja. Dlatego bajka jego chłostała biurokrację, niedomagania sejmowe, życie polityczne.

Brał jednak te zjawiska pod kątem widzenia bezpartyjnym i żadnej panującej chwilowo konstelacji gabinetowej nie służył. Służył Polsce. Kochał Polskę. Dla niej ułożył w roku 1915 książkę: „Polska w pieśniach cudzoziemców" i broszurkę (razem z kpt. Dąbrowskim): „Praca kulturalno - oświatowa" (1920).

Pomimo trafnego i jędrnego dowcipu, smagającego głupotę i złe urządzenia ludzkie, bajki Ejsmonda nie mają w sobie złości. Złośliwość jego pochodzi z intelektu, dostrzegającego krzywizny, nie zaś z serca, płaczącego nienawiścią.

Bajka była zawsze formą, najbardziej nasiąkniętą, zwrokami i obrazami z życia codziennego. Wchodziło do niej dużo słów i zwrotów całkiem niekoturnowych i przez to wszerz rosło bogactwo języka literackiego.

W czasach zupełnego rozpasania językowego, zupełnego rozneglizowania się i bezwstydu mowy Ejsmond, pozwalając sobie na niektóre licencje zachował dystynkcję i szczęśliwy umiar, za co wdzięczną mu będzie literatura. Plastyka i wykończenie obrazowe jego bajek stawiają go wysoko ponad wierszowaną publicystykę w czasach, gdy wielu futurystów u nas i zagranicą sprowadziło swą poezję do tej właśnie miary.

Łowiectwo i bajkopisarstwo przeplotło się u poety: z jednej strony — pomimo najbardziej zoologicznego wczucia się w psychologję łosiów i dzików — mimowolnie antropomorfizowanie ich, z drugiej — animalizowanie świata ludzkiego, co zawsze od czasów Ezopa było, wdzięcznem zadaniem.

Świat przyrody i zwierza ujęty jest w barwy liryczne, w rozgłośność i upojenie żywiołu, jak u Weyssenhoffa (dużo pokrewieństwa z „Sobolem i Panną" w książkach Ejsmonda „W puszczy", „Wspomnienia myśliwskie", „Nosił wilk razy kilka"). Ale zarazem jest tam pierwotny element moralny (np. w postaci łosia, który, nie mogąc wyprowadzić swych małych poza okrąg naganki, zostaje, by zginąć z niemi). W tem przypomina Ejsmond nietyle Kiplinga i Londona (jego psy z północy), ile Curwood'a. W opisach przyrody jest rytm utajony i potężny.

Ale i animalja o ludziach, i antropomorfizmy o zwierzętach mają jeden ton zasadniczy: nie zbaczają nigdy z linji etyki, z tego, co Nietzsche nazywał: „prostokątnie zbudowanem". Niema tam nigdy ujęcia spraw niezgodnego z prawem ludzkiem i prawem Bożem.

W tem jest religijność Ejsmonda, utajona, jak sól w morskiej wodzie, chociaż w tak niewielu pieśniach jego były refreny wieczności.

Żal nam życia, które się w pełni twórczości przerwało, żal nam człowieka jasnego, który szermując klinga, ran nie zadawał, tylko je oczyszczał.

Bądźmy pocieszeni, pomnąc, że radość oczyszczenia wlewa się w Radość Nieskończoną — wraca do prawidła.

Anna Zahorska.

Przedłużynie umowy

Rokowania polsko - niemieckie.

Berlin, 1 lipca (tel.). — Prasa niemiecka donosi, że roko wania polsko - niemieckie w sprawie przedłużenia umowy żytniej, które toczyły się w Warszawie od dnia 26 — 28 czerwca, dopro wadziły do porozumienia w najważniejszych punktach, tak, że u mowa ta według wszelkiego praw dopodobieństwa będzie prolongowana.

Dla załatwienia pozostałych szczegółów będą prowadzone dal sze rokowania w Berlinie i Warszawie. W związku z tem umowa żytnia z lutego b. r. będzie prze dłużona do 15 lipca b. r.

Kanossa

Prawicowi opozycjoniści kają się.

Moskwa, 1 lipca. Tomskij, b. przewodniczący Centralnej Rady Syndykatów, przemawiając na wczo rajszem posiedzeniu kongresu partji komunistycznej przyznał się, iż popełnił błąd, walcząc przeciwko partji.

Mówca aprobuje oświadczenie Stalina, iż „deklaracja 3-ch" (chodzi tu o deklarację Bucharina Rykowa i Tomskiego, złożoną na ple rum Komitetu Centralnego w listopadzie 1929 r. w sprawie zaprze stania walki przeciwko partji), nie likwiduje jeszcze niebezpieczeństwa, jakie stanowi „odchylenie" prawicowe, i dalej, że odchylenie to jest dla partji największem niebezpieczeństwem, przeciwko któremu walczyć należy z całą energią.

Po przemówieniu Tomskiego za brał głos Rykow, który zaznaczył m. in.: żądają odemnie, abym walczył przeciwko mym współwyznaw com. Jakżeż jednak mogę walczyć przeciwko Bucharinowi i Tomskiemu, skoro wszyscy razem jednakowo ponosimy winy i skoro potępiamy nasze błędy.

Błąd mój jest tem cięższy, że zajmuję poważne stanowisko w kra ju i w partji. Ta właśnie okoliczność pozwoliła elementom nieprzyjacielskim wykorzystać moją pozy cję do walki przeciwko partji i władzy sowieckiej. Jestem gotów uczy nić wszystko czego partja zażąda, aby naprawić popełnione błędy.

Zabrał głos następnie sekretarz partji w Leningradzie, Kirow, który zaznaczył, że przemówienia Rykowa, Tomskiego i Uglanowa są niewystarczające. Nie trudno jest uznać swoje winy teraz, gdy życie usprawiedliwiło całkowicie program kom'tetu centralnego. Podtrzymuje my zdanie, że propagowanie idei opozycji prawicowej nie da się pogodzić z należeniem do partji komun'stycznej. Będziemy prowadzić przeciwko prawicowcom walkę jeszcze bardziej energiczną, niż dotychczas. — Tass.



Ohyda pod osłoną władzy

„CJANKALI" JAKO SKANDAL MORALNY WARSZAWY.

Do Warszawy zjechał na gościnne występy łódzki Teatr Miejski, który . jako pierwszą próbkę dla zaprezentowania stolicy swojej działalności wybrał osławioną sztukę Fryderyka Wol fa „Cjankali". Podobnie jak w Łodzi, przedstawienia te dały i w Warszawie powód do manifestacji ze strony młodzieży: na przedstawieniu pierwszem, danem w sobotę, rozlegały się na widowni głośne protesty i doszło do gwałtownych bójek, w czasie zaś poniedziałkowej premjery prasowej próbowano udaremnić przedstawienie rzucaniem na salę bomb cuchnących, galerja była znowu terenem bijatyki i dopiero pod wzmocnioną ochroną policji można było przed stawienia dokończyć.

Najniebezpieczniejszą stroną na tury ludzkiej jest niezdrowa ciekawość. Dlatego powiemy otwar cie, na czem polega ohyda tej sztuki. Jako tezę propogandową postawiła ona sobie protest przeciwko obowiązującemu prawu, wedle którego spędzanie płodu jest czynem karygodnym, a dla przeprowadzenia tej tezy wybrała najjaskrawszy realizm. Wysłuchujemy zatem obszernych rozmów o tem, jakie środki są lepsze, a jakie gorsze, jesteśmy świadkami scen u doktora, akuszerki i t. p., a czego już nie możnaby na samej scenie zademonstrować, tego pozwalają widzowi domyśleć się krzyki docho dzące z poza kotary. Czegoś podobnie cuchnącego moralnie nie widywało się jeszcze dotąd na scenie.

Tyle dla poinformowania tych wszystkich, którzy słysząc ogólnikowo o tem, że sztuka jest ohydna, nie zdają sobie jednak sprawy na czem ta jej opinja polega. Obrzydliwość — to jedyne określenie. Przed wejściem do teatru należałoby postawić odpowiednie słupy ostrzegawcze.

Na tem tle rozegrały się demonstracje. Uznajac słuszność oburzenia, jakie ogarniać musi zdrowy instynkt ludzki na widok paskudztwa, musimy jednak potępić metody, jakich w tym wypadku użyto. Co innego protesty, które w rzeczach kultury należy wyrażać w sposób kulturalny — a co innego obrzyzgiwanie cuchną cym płynem widzów premjery, którzy przecież w przeważnej części składają się z zaproszonych gości, przybyłych na przed stawienie nie dla przyjemności, lecz jedynie z obowiązku sprawozdawczego i pełniących w tym wypadku rolę niejako ludzi zaufania opinji.

Atoli strona zewnętrzna ekscesów nie powinna nam przesłonić głębszego, a niesłychanie smutnego tła, na jakiem do nich doszło. Policja uważa za swój obowiązek czuwanie nad tem, by publiczności znajdującej się na sali nie obryzgiwano rzucanym z galerji cuchnącym płynem, by nie niszczono ludziom ubrań i nie teroryzowano ich moralnie. To w porządku. Ale kto ma czuwać nad tem, aby ta sama widownia nie była obryzgiwana moralnie cuchnącą zgnilizną, idącą ze sceny, aby z niej nie rzucano w dusze jadu, który je plugawi i de moralizuje?

„Sztuka ma wprawdzie parę scen drastycznych — bronił się przedemną po premjerze jeden z kierowników Teatru Łódzkiego, ale trzeba przecież mieć na uwadze, że porusza jedną z najdotkliwszych bolączek życia dzisiejszego". Ba, gdyby pod tym kątem można ją było traktować! Wystarczyło jednak popatrzeć na widownię, na te wypieki, z ja kiemi wchłaniały w siebie idącą ze sceny zgniliznę młode panienki, wystarczyło patrzeć, jacy to ludzie bili brawa. Była to niemal stuprocentowa publiczność z burżuazji żydowskiej — tej, która chce żyć i używać bez żadnych hamulców i dla wygody własnej narzucić pragnie swoje zasady ogółowi. Ci ludzie z zachwytem oglądaliby na scenie dom publiczny. Czy to racja, aby go im pokazywać? Hasło rzekomo dobrych intencyj jest tylko osłoną dekoracyjną istoty rzeczy, której na imię: żerowanie na najniższych i najbrudniejszych instynktach ciekawości ludzkiej. Dla ich zaspokojenia a nie dla czego innego chodzą ci ludzie na „Cjankali".

I dlatego jest prawdziwym skandalem, że do wystawienia tej sztuki dopuściły władze bezpieczeństwa, których przecież obowiązkiem najprymitywniejszym jest czuwanie nad zdrowiem moralnem społeczeństwa.

A skandal ten jest tem większy, że w istocie rzeczy problem prawno - społeczny jest dla p. Wolfa tylko płaszczykiem, osłaniającym istotną jego intencję, a tą jest: propaganda komunizmu. Tendencji tej ślepiec tylko albo zaślepieniec dojrzeć nie potrafi. Uprzytomnijmy sobie tylko, że „Czerwony Sztandar", o którym się w sztuce mówi tak sympatycznie, to berlińska komunistyczna „Rote Fahne", że w każdem słowie tekstu, w każdej postaci na scenie czerwoną nicią przewija się propaganda bolszewizmu. Modne hasło bojowe naszych „postępowców" z p. Boyem -Żeleńskim na czele, którego książka jest wyłożona do sprzedaży w poczekalni teatru, ale nie ciszy się pokupem) jest tylko przynętą do łapania ludzi na komunistyczną wędkę. Tembardziej więc jest niezrozumiałe, że Polska, zagrożona tak poważnie komunizmem i tak energicznie go zwalczająca, spokojnie do puszcza do rozsiewania ze sceny propagandy, skierowanej na popularyzowanie bolszewizmu i używa policji do tego, aby... to się mogło bez przeszkody odbywać!

Dlatego skandal z wystawieniem „Cjankali" powinien się skończyć. Wymaga tego nasze dobro moralne, wymagają i interesy państwowe. Możemy tylko ubolewać, że Teatr Łódzki, mogący się zaprezentować Warszawie z poważnej strony swych wartości artystycznych, taką drogę wybrał dla torowania sobie „popularności" i że imprezę tę firmuje artysta tej miary, co Karol Adwentowicz. Kierownictwo Teatru Łódzkiego powinno samo zrozumieć, że znalazło się na drodze fatalnej i że we własnym jego interesie leży zdjęcie brudnej sztuki z afisza. Inaczej w oczach uczciwej opinji samo siebie postawi w rzędzie propagatorów zbiorowej demoralizacji.

Marjan Grzegorczyk.

KONFERENCJA TAUTININKÓW

PRZEMÓWIENIE ZAUNIUSA I POJEDNANIE Z WALDEMARASEM

Kowno, 1 lipca. —W Kownie odbyła się konferencja tautininków. Z przemówieniami wystąpili przemówieniu swem poruszył pili premjer Tubialis i minister spraw zagr., Zaunius, który w sprawę stosunków polsko -litewskich. Konferencja wyraziła życzenie, ażeby, w razie wznowienia rokowań z Polską, rokowania te toczyły się na płaszczyźnie politycznej a nie ekonomicznej, jak dotychczas. Po przemówieniu ministra Zauniusa zabrał głos minister spraw wewn., Arawiczius, który oświadczył, że ministerstwo opracowało szereg nowych projektów ustaw, m. in. ustawę o specjalnej ochronie republiki. Po wprowadzeniu tej ustawy w życie, będzie zniesiony stan wojenny na Litwie. Na konferencji, po przemówieniu kanonika Mironasa i replice Waldemarasa, nastąpiło pojednanie pomiędzy tymi dwoma politykami.

Pojednanie to wywołało w Kownie najrozmaitsze komentarze. — Pol. Aj. Tel.

Dnia 29 czerwca zebrał się kon gres partji rządowej. Waldemarasowi, jakkolwiek jest członkiej tej partji, zabroniono wstępu na zebranie. Mimo tego udało mu się dostać na salę, gdzie wygłosił pieciogodzinną mowę, w której uzasadniał swe stanowisko wobec rządu i jego polityki. Mowa ta została przyjęta przez zebranych entuzjastycznemi okla skami i Waldemaras opuścił zebranie jako triumfator. Kilku ministrów, którzy następnie zabrali głos i próbowali zbijać wywody Waldemarasa, nie odniosło sukcesu.

Wypadki te wywołały ogromne zaniepokojenie w Kownie. Prezydent Litwy, który miał udać się na urlop, odwołał swój wyjazd w związku z naprężona sytuacją.

TRIUMF WALDEMARASA

Ryga, 1 lipca (tel.). — Donoszą tu z Kowna: Litwa ma nową niespodziankę, oczywiście znów dzięki Waldemarasowi.

Nowy

Poseł w Berlinie.

Jak się dowiadujemy, posłem po'skim w Berlinie zostanie p. Grzybowski, dotychczasowy nasz przed stawiciel w Pradze.

Otwarta walka

80 proc. ludności przeciwko Piłsudskiemu.

Berlin, 1 lipca (tel.). — Berliner Tageblatt, omawiając kongres Centrolewu w Krakowie oraz szykany, z jakimi spotykali się jego uczestnicy, oce nia zdarzenia te następująco:

Wielkie znaczenie jest kongresu dla polskiej polityki wewnętrz nej oczywista z następujących dwóch powodów: po pierwsze po mimo prób doszło do zupełnej zwartości wszystkich sześciu grup lewicy i centrum. Po drugie, partje lewicowe, które dotychczas prowadziły tylko pozor ną opozycję papierową przeciwko Piłsudskiemu, przeszły do walki otwartej. Przeważna część społeczeństwa (według danych z ostat nich wyborów, 80 proc.) jest obecnie przeciwko Piłsudskiemu.

„Vossische Ztg.", omawia jąc kongres krakowski podkreśla również doniosłe znaczenie połączenia się partji socjalistycznej z chłopskiemi i centrowemi, poczem zaznacza:

Wobec agrarnego kryzysu światowego i zależności polskiego przemysłu od wewnętrznej siły kupna ludności przy bierności obecnego warszawskiego reżimu, który usunął maszynę ustawodawczą od pracy, liczyć się należy z zaostrzeniem obecnego ciężkiego położenia w Polsce i to na dłuższy czas. Wskutek tego i nastroje opozycyjne będą coraz silniejsze.

W tych warunkach jest rzeczą godną uwagi, że temu połączeniu przeciwstawia się jednolity, pozytywny program polityczny. Jest to restytucja pełnej demokracji parlamentarnej, która jednak jest nieodzowną do wyrównania różnic i do walki z kryzysem gospodarczym.

Iskierki

Kredyty dodatkowe

Paryż. — Na posiedzeniu nocnem, po dłuższej debacie, obie Izby parlamentu uchwaliły całość kredytów dodatkowych do budżetu na czerwiec.

Wielkie uroczystości.

Berlin. — Wielkie uroczystości z okazji ewakuacji Nadrenji rozpoczęły się wczoraj dwoma masowemi zgromadzeniami w Berlinie. Na stadjonie w Charlottenburgu Reichswe[illegible] udzia [illegible] wojskowych. 50.000 osób brało udział w tem zgromadzeniu. W lożach honorowych zasiedli jako goście szef Reichswehry gen. Heye, ambasador angielski, kanclerz Bruening, ministrowie Curtius i inni.

Odwiedziny jugosłowiańskie.

Bukareszt. — Rząd rumuński wydał w Ministerstwie Spraw Zagranicznych obiad, na cześć jugosłowiańskiego ministra Spraw Zagranicznych Marinkowicza.

Losowanie dolarówki

Wyniki wczorajszego ciągnienia

W dniu wczorajszym o godz. 10-ej rano odbyoł się w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu 27-e kolejne losowanie premij 5 procentowej pożyczki dolarowej serji II.

Ogółem wylosowano 57 premij wartości 25.000 dolarów.

Główna wygrana 8 tys. dol. padła na Nr. 668100.

Wygrana 8 tys. dol. padła na Nr 419116.

Po 1000 dol. wygrały numery: 045878 832324 389370 841480 388857

Po 500 dol. wygrały numery: 323768 277732 854809 535900 363706 935359 064855 132878 992199 998559

Po 100 dol. wygrały numery:
523940 341889 136318 777884 59336[illegible]
934977 195685 600723 056928 17996[illegible]
580820 585820 010281 469550 92228[illegible]
153396 628275 246958 395224 32995[illegible]
808125 623947 824591 924755 70780[illegible]
227215 972506 641203 999499 24317[illegible]
195282 636112 675122 323525 47016[illegible]
535125 492480 171668 426327 151901

ŻYCIE RELIGIJNE

ROZWYDRZENIE SEKCIARZY

PROWOKACJE HODUROWCÓW W DUBIENCE

Dnia 15 czerwca r. b. w Dubience zwolennicy sekty hodurowskiej urządzili pod Krzyżem pamiątkowym i drogim dla katolików bramę „triumfalną". O tem bezprawiu proboszcz miejscowy zawiadomił władze i przy ich interwencji ustawione przedmioty zostały spokojnie usunięte.

Tegoż dnia przyjechał sekciarz Stefan Klepka i swojem prowokacyjnem przemówieniem o Kościele rzymskim wzburzył ludność miejscową, sam zaś wyjechał.

Dnia 19 czerwca przybyli do Dubienki inni sekciarze: Jan Perkoski i Jerzy Czerwiński. Perkoski w czasie procesji Bożego Ciała mimo trzykrotnego wezwania policjanta do przerwania naumyślnie w tym czasie rozpoczętej rozmowy, nietylko jej nie przerwał, ale jeszcze krzykliwiej przemawiał i nawet wtedy, kiedy przy ołtarzu odprawiały się modły. Wyzyskiwał on chwilę zatrzymania się procesji, w której uczestniczyło 2000 ludzi i w plugawych słowach z rykiem miotał się, o jakim zaś przedmiocie, zeznania świadków zaprotokółowała policja.

W niedzielę, 22 czerwca nastąpiło znowu to plugawienie: — Kościoła, Papieża, Kardynałów, Biskupów i Kapłanów. Bezczelność swoją sekciarze posunęli do tego stopnia, że na ulicy w najbardziej niemoralny sposób napastowali niewiasty, używając słów ohydnych.

Tak podrażnieni ludzie w poniedziałek, 23 czerwca, gromadnie podeszli do miejsca zamieszkania sekciarzy i okrzykami: „Precz z bluźniercami i gorszycielami" wywołali wśród nich taki popłoch, że poczęli uciekać i schronili się na posterunku policyjnym.

Mimo to sekciarze nie opuścili Dubienki i pod ochroną swojej bojówki agitują po wsiach, a obawiając się wystąpień przeciwko sobie pokazują ludziom brauningi.

Podrażnienie ludności wzrasta. jest bowiem stale prowokowana przez sekciarzy, którzy już zażądali przyznania im placu pod budowę zboru i wyciągnęli ręce po stare cmentarzysko, własność kościelną.

Dnia 26 czerwca sekciarz Perkoski, korzystając z licznego zgromadzenia się ludzi (przeszło 2000 osób) na ostatnie nieszpory Bożego Ciała i uroczystą procesję, urządzał na poczekaniu jakieś nabożeństwo i przez swoich zwolenników werbował na ulicy wracających do domu katolików, a zwerbowanym w ten sposób w liczbie do stu prawił wymyślne bezeceństwa przeciw Kościołowi. Ludność miejscowa znowu wystąpiła z protestem stanowczym i została pokaleczona przez sekciarzy, przygotowanemi różnego rodzaju pociskami, które jako dowody rzeczowe zabrała policja.

Zwolennikami tej sekty okazali się ludzie, którymi gardzono, jako wyrzutkami społeczeństwa. Zbór urządzili w domu ludzi znanych z nierządu. Sprowadzili do Dubienki sekciarzy: syn szpiega moskiewskiego, przez którego jeden kapłan ucierpiał, oraz inny obieżyświat, któremu już w Ameryce zasmakowała ta sekta i, jak to mówią ludzie, on jest promotorem tej roboty i byłym komisarzem bolszewickim, który sam się chwalił, jak ten urząd gorliwie spełniał w Rosji zanim uciekł do Polski. Zebrane przez nich podpisy dla uzyskania prawa u władz są sfałszowane. Skaptowali za ten czas jak sami dali się poznać około 60 ludzi, wyłącznie mężczyzn ze środowiska dobrze znanego policji. Według zdania szanujących się obywateli wszystko to wróży szybki już koniec tej roboty.

Niezrozumiała jest jednak obojętność władz świeckich wobec poczynań tych sekciarzy. Wiadomo, że meldunki o wybrykach idą do władz codziennie, ale dotąd jakoś propaganda, której źródeł trzeba szukać u naszych sąsiadów, nie jest ukrócona. Ludność jednak stanowczo na dalsze zgorszenia milczeć już nie będzie miała sił, zareaguje sama z czem się wcale nie kryje. Władza winna temu zapobiec, usuwając gorszycieli i mącicieli spokoju w Dubience.

K. P

Jak w dobie Odrodzenia

Budownictwo miasta Watykańskiego

Najnowsze prace budowlane, prowadzone na terenie miasta watykańskiego, przypominają złoty wiek wielkiego budownictwa kościelnego na schyłku wieków średnich. i, jak słusznie zaznacza prasa zagraniczna ,stawiają pod tym względem Papieża Piusa XI w rzędzie wielkich Papieży Odrodzenia.

W tej chwili więcej niż 1000 robotników zajętych jest przy wznoszeniu nowych budowli i przy przeróbkach dawnych gmachów. Budowana jest obecnie nowa pinakoteka długości 110 m. i szerokości 30 m.; umieszczone w niej będą olbrzymie zbiory malarskie Watykanu.

Oprócz nowego dworca wznoszone są budynki dla wielu nowych urzędów, które posiada miasto watykańskie; stawiana jest równocześnie nowa własna elektrownia. Watykan otrzyma również własną radjową stację nadawczą, która stanie w pobliżu obserwatorjum astronomicznego tuż przy murze Leona IV i której plany sporządził sam Marconi. Maszty antenowe będą miały wysokość 60 m. Wszystkie budynki Watykanu zaopatrzone zostaną w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. —KAP.

Przykład do naśladowania

Walka z rozpasaniem publicznem

Jeden z prefektów francuskich wystąpił energicznie do walki z rozpasaniem, jakie się szerzy w jego departamencie za pomocą widowisk i afiszów.

„Polecam Panom (merom) —pisze prefekt — zmusić przedsiębiorców widowisk publicznych do zaniechania widowisk lub druków, które gorszą oczy młodzieży wywołują wzburzenie uczciwych ludzi i zadają gwałt skromności publicznej, stając się niebezpieczeństwem dla zdrowia moralnego narodu".

Przypominamy, że niedawno i nasze władze administracyjne wydały okólnik, polecający policji surowo kontrolować wszelkie objawy nieobyczajności w druku. Od wydania tego okólnika niewiele zmieniło się na lepsze.

Trędowaci w Abisynji

KATOLICKIE SCHRONISKO DLA TRĘDOWATYCH

W Abisynji jest przeszło kilka tysięcy trędowatych. Włóczą się oni po drogach, żebrząc i grożąc zdrowym zarazą.

Istnieje kilka ośrodków pomocy trędowatym przy misjach protestanckich i katolickich. Ale prawdziwe schronisko dla trędowatych jest tylko jedno. Powstało ono z inicjatywy Msgr. Jarosseau, O. M. C., wikarjusza apostolskiego Gallasów za miastem Harrar.

Przeszło 200 trędowatych znalazło tam przytułek, pomoc materjalną i religijną. Kobiety i mężczyźni mieszkają tam w domkach oddzielnych, odseparowani od zdrowych. Tylko księża i zakonnice nie boją się tej straszliwej zarazy i wchodzą pomiędzy tych wydziedziczonych.

TYDZIEŃ MISYJNY

Przewodniczy król Alfons XIII

Z powodu zamknięcia wystawy misyjnej w Barcelonie rozpoczął się w tem mieście 29 czerwca tydzień misyjny pod przewodnictwem honorowym Alfonsa XIII.

Posiedzenia naukowe zapowiadają się bardzo interesująco. Zagadnienia misyjne będą rozpatrywane w związku z teologją, pedagogją, apologetyką, sztuką, etnologją i t. d. Jednocześnie w parafjach odbędą się zebrania propagandowe.

Tydzień zakończy Msza uroczysta na otwartem powietrzu. podczas której przystąpi do Komunji św. 50.000 dzieci ze szkół w Barcelonie.

Przed nową beatyfikacją

Apostoł Ceylonu podczas prześladowań.

Podczas prześladowań chrześcijaństwa na Ceylonie położył ogromne zasługi dla wiary O. Józef Vaz, Oratorjanin, z Goa.

Patrjarcha Indyj, arcybiskup z Goa rozpoczął kroki dla rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego apostoła, którego pamięć i dzieła trwają dotąd na Ceylonie.

Odwiedziny

Redaktor „Osservatore Romano" w Polsce

Na Kongres Eucharystyczny do Poznania wśród innych przedstawicieli zagranicznej prasy katolickiej przybył z Rzymu ks. dr. Mario Boehm, redaktor naczelny „L'Osservatore Romano".

Kongres Eucharystyczny wywarł na ks. dr. Boehm'ie wielkie wrażenie. Ks. redaktor przy tej sposobności zwiedzi Polskę.

Ks. dr. Mario Boehm jest gościem dyrektora Katolickiej Ajencji Prasowej.

Misjonarze jako lekarze

Kursy medyczne i naukowe w Lille

Jednym za zarzutów, stale czynionych przez bezwyznaniowców katolicyzmowi, jest brak dbałości o dobrobyt materjalny i higienę w katolickich instytucjach społecznych.

Że nieprawdziwym jest ten zarzut, dowodzi piąty z rzędu kurs wakacyjny medyczny dla misjonarzy, mający się odbyć tej jesieni na wydziale medycznym uniwersytetu w Lille.

Kurs ten pozwoli misjonarzom ratować zdrowie nawracanych. Poranki poświęcone będą praktyce klinicznej, wykłady i pokazy mają się odbywać po południu. W tym roku do ćwiczeń z medycyny i chirurgji dodany będzie kurs farmaceutyczny.

Gandhiści na Cejlonie

Samorząd z kułasami i kobietami

Ruch Gandhistów szerzy się również na Ceylonie. Wiece patrjotyczne domagają się niepodległości. Przyłączyli się do ruchu zarówno Syngalezi, jak i Ceylończycy. Ludność oczekuje reform, wprowadzających samorząd. Odnośna uchwała przyjęta przez radę prawodawczą Ceylonu.

Atoli arystokracja syngalezka jest dotknięta do żywego niektóremi punktami. Prawo wyborcze rozciąga się na 900.000 kulicćw i na kobiety od lat 21. Syngalizi wysłali do Anglji swego przedstawiciela, aby zmienić ustawę, nic jednak nie wskórali.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

31)

Na połowie drogi do Monte Alban podjazd idący na przedzie głównej siły, przyprowadził przed wodza starego Miguela, który bez sombrera, na oklep gnał pełnym galopem naprzeciw, a gdy się natknął na powstańców i nie wiedział kim są, usiłował ich wyminąć. A gdy go ujęto, kazał się prowadzić do dowódzcy, gdyż, jak twierdził, do niego właśnie jechał z wieścią.

Guerero się zdziwił bardzo, gdy zobaczył starca w takim stanie.

— Cóż powiesz, stary przyjacielu? — zapytał.

— O, senor, straszną wiadomość ci przynoszę...

— Mów! — zawołał Guerero i niepokój odbił się na jego junackiej twarzy.

— Dzisiejszej nocy naszą panią aresztowano i uprowadzono do Oaxaca.

Watażka szarpnął konia tak raptownie i zakiął tak straszliwie, że biedny rumak aż przysiadł na zadzie i rzucił się pod jeźdźcem, jak sparzony rozpalonem żelazem.

— Kto śmiał? Mów, kto śmiał? — pytał Guerero jakimś straszliwym, wprost nieludzkim rykiem. — Oh carajo! Pies! Rozniosę na kopytach końskich i wdepcę w ziemię! Kto to był, Miguelu?

— Pozwól, senor, że opowiem — zaczął starzec posępnie. — Była to straszna chwila... Mieliśmy się udać na spoczynek i senorita wydawała mi ostatnie polecenia. Nagle wojsko otoczyło dom i wdarło się do salonu. Na czele tej bandy stał porucznik Juarez.

— Kto? — warknął Guerero.

— Porucznik Juarez.

— Aha!

— Przedłożył jakiś papier, to jest rozkaz gubernatora i kazał się pannie zabierać do drogi. Miałem ochotę strzelić mu w łeb, jak parszywemu psu, ale senorita zabroniła....

Guerero słuchał, ale szczęki mu latały, jak u głodnego wilka.

— Mów dalej...

— Potem rozpoczął się rabunek i znęcanie się nad kobietami...

Watażka zgrzytnął zębami, jak potępieniec.

— Żołnierze bili kolbami i rabowali, co się dało. A gdy senorita powiedziała temu wisielcowi Juarezowi, że ty, senor, jesteś jej opiekunem i upomnisz się o nią, wtedy ten cuchnący sęp oświadczył, iż tobą się zajmie gubernator Mazatlan.

— Mniejsza z tem! O której godzinie ją zabrali? — zapytał nerwowo watażka.

— Była dziesiąta wieczór.

— Już nie dopędzę! — mruknął z rozpaczą w głosie Guerero.

— Tak, senor, już zapóźno — przyświadczył Miguel — do tego czasu są już w Oaxaca.

— Co czynić? Mów przyjacielu, co czynić, aby ją ratować? Przecie tak jej nie zostawimy w pazurach tych łotrów?

— Nie wiem ,senor, co czynić — odparł zafrasowany starzec — straciłem głowę zupełnie i tylko żal wielki mam w sercu i pragnienie zemsty.

— O! Pomścimy się, strasznie się pomścimy — zawołał Guerero. — W sto lat jeszcze będą o tem opowiadali, jak Pancho Guerero zapłacił gubernatorowi Mazatlan i jego oprawcy za zniewagę. Per Dio! Zapłacę im obu, z procentami zapłacę...

Gdyby w tej chwili porucznik Juarez lub senor Mazatlan ujrzeli twarz watażki wykrzywioną bólem i pragnieniem zemsty, gdyby wyczytali, to co się kryło w strasznych błyskawicach jego oczu, pożałowaliby tej chwili, w której uplanowali aresztowanie młodej kobiety.

Ale po tym strasznym wybuchu Guerero opanował się zupełnie. Twarz mu tylko zakrzepła dziwnie i oczy świeciły, jak źrenice jaguara czającego się do skoku!

— Siadaj, przyjacielu. na konia, pojedziesz z nami pod Monte Alban — rzekł zwracając się do Miguela. — Tam pogadamy o tem, co nam czyni trzeba. A teraz naprzód!

Wbił koniowi w bok ostrogę i pognał naprzód, jak opętaniec, a za nim ruszyła z kopyta cała masa ludzi i koni, aż się na białej drodze wzbił ogromny tuman pyłu, długi jak wąż boa.

W duszy młodego watażki wrzało teraz żywe piekło. Aresztowanie Juanity uważał za osobistą zniewagę, jako jej opiekun — po drugie podejrzewał, iż Juarez ma w tem jakieś swoje osobiste cele. Nie ulegało wątpliwości, jak mniemał Guerero,, że młoda kobieta wpadła mu w oko, a gdy jej zbyt natarczywie nadskakiwał w czasie swojej ostatniej bytności pod Monte Alban, wyśmiała go należycie. Mogła to być zemsta odrzuconego adoratora, który ją oskarżył przed gubernatorem. A gdy pomyślał o gubernatorze, porwała go nowa fala wściekłości.

C. d. n.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ISTOTNY WRÓG GDAŃSKA

O POLITYCE NIEMIECKIEJ SZKODZENIA W. MIASTU.

Skarga Senatu gdańskiego do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, złożona na Polskę z powodu konkurencji Gdyni, znalazła ciekawe oświetlenie na łamach „Polski Gospodarczej" w artykule p. Alfreda Siebeneichena. Wywody te przedstawiają się w streszczeniu następująco:

Od chwili przyłączenia Gdańska do Rzeszy niemieckiej, polityka niemiecka dążyła do upośledzenia Gdańska na rzecz innych portów niemieckich. Gdańsk starano się zamienić na miasto urzędniczo - przemysłowe. Forytowano natomiast Hamburg, Bremę Szczecin i Królewiec.

Dowodem na to jest polityka Niemiec przy budowie linij kolejowych. W r. 1846 połączono koleją Berlin z Hamburgiem i Szczecin ze Śląskiem. W 1857 połączono Berlin z Królewcem. Dopiero po usilnych zabiegach Gdańska połączono go linją kolejową w r. 1869 z Tczewem. W r. 1870 zbudowano linję Szczecin — Wejherowo — Gdańsk, która była korzystna przedewszystkiem dla Szczecina i czyniła konkurencję Gdańskowi. W trzy lata później pobudowano linję Berlin — Królewiec przez Piłę, Chojnice, Tczew. W tymże roku połączono Królewiec przez Grajewo z b. Królestwem Kongresowem. W r. 1874 zbudowano kolej Toruń - Insterburg, która przecinała obszary ciążące jeszcze ku Gdańskowi i zabierała ładunki stąd dla innych portów. Dopiero w r. 1877 wskutek usilnych starań Gdańska pobudowano linję z Malborga do Mławy, łącząca Gdańsk z Warszawą, jakkolwiek linja Warszawa — Mława oddawna funkcjonowała.

Polityka ta oprócz celów strategicznych dążyła do wyeliminowania Gdańska od łączności z b. Królestwem, oczywiście ze względów politycznych. Wszystkie bowiem linje kolejowe oprócz 3-ch odciągały ładunki towarowe od Gdańska na rzecz innych portów.

Jeszcze bardziej ucierpiał Gdańsk wskutek niemieckiej polityki taryfowej. Cały układ taryf przewozowych oraz ulgi przewozowa były tak sporządzane, aby ładunki omijały Gdańsk, co oczywiście nie pozostało bez skutku.

Dla osłabienia Gdańska już Fryderyk Wielki pobudował kanał Bydgoski, mający na celu skierowanie ładunków do Szczecina na niekorzyść Gdańska. Wisłę od Torunia poczęły Niemcy regulować dopiero od r. 1880. Zresztą, wskutek pobudowanych linij kolejowych i ulg taryfowych, znaczenie Wisły, jako arterji komunikacyjnej, znacznie zmalało. W ostatnich dziesiątkach lat wysyłka drzewa z Torunia szła w trzech czwartych kanałem Bydgoskim, a tylko jedna czwarta do Gdańska.

Skutki powyższej polityki niemieckiej były takie, że Gdańsk przed wojną ustępował piętnastokrotnie co do tonnażu statków i obrotu handlowego Hamburgowi, sześciokrotnie Bremie, dwukrotnie Szczecinowi, ustępując również Rostokowi, Cuxhafen, Sassnitz, Lubece, a przewyższał tylko Królewiec.

Dopiero przyłączenie Gdańska do Polski zmieniło jego położenie. Przyjmując wskaźnik obrotu towarowego z r. 1913 za 100 obrót ten wynosił w r. 1928 dla Hamburga 104, Bremy 83, Lubeki 85, Szczecina 75, Królewca 89, a dla Gdańska 408. Hamburg więc utrzymał swój stan przedwojenny, inne porty straciły, Gdańsk zaś zyskał czterokrotnie.

Ten rozwój Gdańska wywołał ze strony niemieckiej zarządzenia bojowe w postaci zniżek taryfowych, które miały pozbawić Gdańsk obrotów. Już poprzednie stawki na kolejach niemieckich były nieprzychylne dla Gdańska. W r. 1928 wprowadzono taryfy bojowe, aby znaczne ilości towarów, idących z Polski lub do Polski leniej się kalkulowały przy wysyłce przez porty niemieckie. Wskutek tego około 400.000 ton towarów przywożonych do Polski i około miljon ton wywożonych z Polski idzie nie przez Gdańsk, lecz przez Królewiec, Szczecin, Hamburg i Bremę. Są to wszystko towary wysokowartościowe.

Na to wszystko Gdańsk zupełnie nie reaguje. W skardze swej domaga się, aby wszystkie towary nieidące przez granice lądowe (a więc także do wspomnianych wyżej portów) przechodziły przez Gdańsk. Pominięcie towarów, idących do innych portów niemieckich, rzuca właściwe światło na ostatnie wystąpienie Gdańska.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Dolar St. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.86 i pół).

Belgja 124.52 (sprzedaż 124.83 kupno 124.21); Londyn 43.35 (sprzedaż 43.46, kupno 43.24); Nowy Jork 8.909 (sprzedaż 8.929, kupno 8.889); Paryż 35.03 i pół (sprzedaż 35.12 i pół, kupno 34.94 i pół).

Dewizami obroty mniejsze, mocniejsze dewizy na Szwajcarję.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 87.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 111.50; 5 proc. konwersyjna 55.75 8 proc. L. Z. Banku gosp kraj 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 76.00; 8 proc. L. Z. ziem. 76.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 56.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 59.00 — 59.37; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 55.00 — 55.75; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.00 — 77.50.

AKCJE.

Bank Polski 169.75; Bank Zw. sp. zar. 72.50; Spiess 87.00; Elektr. dąbrow. 65.00; Starachowice 16.00.

Usunięcie przeszkód

W sprawie polskiej linji okrętowej

Senat Stanów Zjednoczonych Am. Półn. ratyfikował umowę z Polską, zezwalającą na przewóz napojów alkoholowych na okrętach polskich w obrębie wód teryorjalnych St. Zjedn. Wobec uznania polskich certyfikatów pasażerskich przez Stany Zjednoczone znikła obecnie ostatnia przeszkoda formalna do podniesienia bandery polskiej na okrętach Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego linji Gdynia — Ameryka.

Upadłości

WARSZAWA.

Salomon Rozengart wł. firmy Tricoh de Louvre ul. Wierzbowa 11.

August Repphan syn i ska fabr. maszyn.

M. Lisowski sp. akc. handl. - przem.

Stanisław Trębicki fabr. pomp.

Elkaza fabr. trykot.

Józef - Josek Neuman ul Nalewki Nr. 31.

Abram Moszek Dobraszklanka.

Igha Jona Grynde i Abr. Lejba Herszkowicz.

Ignacy - Icek Herstein.

Aleksander Lewinson - Górski wł. firmy Allego.

Simon Grün Nowolipie 50 w upadł. syndyk adw. Mikołaj Sendler ul. Przejazd 1.

Jan Smoleński piekarnia Zgoda ul. Twarda 65.

INNE MIASTA.

Józef Niewulis w Włocławku.

Lewi Icek Gotlib w Częstochowie ul. Ogrodowa 6.

Podlaski syndykat rolniczy w Białej Podlaskiej.

Juljan Netter w Kępnie.

Jan Zaremba hurt. kolonial. w Kartuzach.

Chaskiel Steppel i Mechel Stern w Królewskiej Hucie ul. Bytomska 65

Władysław Orcholski w Tczewie

Pezol fabr. mydeł P. Zwierzyńskiego *w Gnieźnie.*

34.000 bezrobotnych

Stan bezrobocia na Śląsku.

Śląski Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 18 do 24 czerwca r. b. liczba bezrobotnych na terenie Woj. Śląskiego zmniejszyła się o 80 osób i wynosiła 33 tys. 992 osób. Uprawnionych do pobierania zasiłku — 18 409 osób, w czem z akcji pomocy państwowej dla bezrobocia na Śląsku korzystało 1744 osoby.

Obrazki z życia

NIE WYPADEK, LECZ ZBRODNIA...

Całą Polską wstrząsnęła wieśc o śmierci Juljana Ejsmonda. Wprost wierzyć się nie chce, że odszedł od nas nazawsze. Że nieubłagana śmierć zabrała tego, który tak bardzo życie ukochał i rozumiał.

Któż w Polsce nie zna bajek Ejsmonda? któż nie wielbił tego młodego, a tak wartościowego człowieka i pełnego talentu poety?

Żal po zgonie Juljana Ejsmonda targnął sercem nietylko jego najbliższej osieroconej rodziny, przyjaciół, których miał tak wielu, grona kolegów. W żałobie po jego śmierci zespoliła się wielka rodzina miłośników talentu Ejsmonda.

•

Ten żal powszechny przesłonił przed oczami ogółu coś, co sprawiło, że Ejsmonda niema już między nami. Coś, co brutalnie wyrwało go z życia, co żonie zabrało męża, dzieciom kochającego ojca.

Osobę winowajcy...

W poszumie żałobnym zapomniano o p. Domaniewskim. Ograniczono się zaledwie tu i owdzie na łamach pism do kilku pośpiesznie skreślonych słów: „prowadzący auto p. Domaniewski wyszedł z katastrofy z lekkiemi tylko obrażeniami"...

P. Domaniewski kuruje się podobno w domu. P. Domaniewski nie pokazuje się na ulicy w Zakopanem. P. Domaniewski ma, być może, wyrzuty sumienia. Ale...

Nic jakoś nie słychać o tem, żeby przeciwko jego osobie wymierzone zostało ostrze dochodzenia, żeby opinja publiczna w stosunku do winowajcy zajęła jakieś określone stanowisko.

•

Gdy samolot, jak ptak zraniony śmiertelnie runie na ziemię i pasażerowie poniosą śmierć — trudno winić pilota o defekt maszyny, który spowodował nieszczęście. Gdy zbrodnicza ręka rozkręci szyny na torze lub przestawi zwrotnicę i pociąg wykolei — nie zawinił napewno maszynista. Ale gdy kto, będąc nietrzeźwy, siada do kierownicy auta, na łeb i szyję pędzi po szosie górskiej, pełnej zdradliwych, trudnych serpentyn, gdy wskutek takiej jazdy — auto się rozbija, a jeden z pasażerów traci życie — to już nie jest wypadek, to nie defekt kierownicy, ani hamulców — to — zbrodnia!

•

Tak, niestety, jest. To, co się stało na szosie wiodącej z Morskiego Oka do Zakopanego w czasie wycieczki członków Pen Klubu należy nazwać nieinaczej, jak zbrodnią.

P. Domaniewski siadając na miejsce kierowcy nie myślał rajwidoczniej o drodze, jaką ma przebyć z pasażerami, lecz o czasie, w jakim tę drogę przebędzie. Śniły mu się, po przez opary alkoholu laury „rekordzisty" na kamienistej, nierównej, wąskiej drodze. Ruszył pełnym gazem. Na zakrętach nie zwalniał. Śmiał się, gdy auto lekko „zarzucało". Pędził na spotkanie nieszczęścia. Znalazł je..

•

Powiecie: cóż z tego, gdy się winowajcę ukarze, skoro nic już nam Ejsmonda nie wróci. Cóż znaczy „odpowiedzialność" p. Domaniewskiego wobec bolesnej straty, jaką poniosło społeczeństwo.

Otóż — chodzi o to, by nad trumną Juljana Ejsmonda postanowić: „zbrodniom szybkości motorowej kres położyć należy. Lekkomyślność „rekordmanów" napiętnować jaknajostrzej — niech jeżdżą na złamanie karku, ale bez pasażerów. A p. Domaniewskiego — pod sąd!

Dla przykładu...

Cis.

ZE ŚWIATA

Wymierające ptaki

Bociany na wymarciu.

Liczba bocianów zmniejsza się na świecie ustawicznie. Zjawiskiem tem zainteresowały się towarzystwa ornitologiczne i zaczęły robić systematyczne spostrzeżenia na bocianach, które zaopatrzono w obrączki z datą i miejscem schwytania. Notowano dane z lat 1927, 28 i 29, przyczem stwierdzono, że niektóre pary bocianie w ciągu trzech lat ostatnich nie wywiodły z gniazd ani jednego młodego bocianiątka.

W roku ubiegłym liczba bezdzietnych stadeł wynosiła 33 na 118 gniazd kontrolowanych. W roku 1928, 87 par wychowało 257 piskląt, w roku następnym liczba wychowanych piskląt spadła do 218. W roku 1929 naliczono 39 gniazd z 3 pisklętami, 18 z czterema, i 2 z pięcioma. W r. 1929 znaleziono tylko w 33 gniazdach po 5 bocianiatek, w 9 cztery a w jednem pięć.

DROGA HERBATA

1.000 franków za szklankę herbaty.

Dnia 29 marca r. b. w pałacu księżnej Vendome w Cannes, we Francji, odbył się wieczorek towarzyski, na rzecz powodzian w południowej Francji.

Za każdą filiżankę herbaty, podawanej na tym wieczorku, pobierana była opłata w kwocie tysiąca franków. Podawali herbatę: b. król portugalski Manuel z małżonką Wiktorją, książę Connaught, książę Mikołaj grecki, oraz szereg innych członków rodzin panujących.

Anglicy jako bogowie

Wyznawcy sekty Jajnów czczą anglików.

Mimo nienawiści, którą niewątpliwie, przejęte są wszytkie warstwy ludności hinduskiej do Anglji, istnieje pewna sekta, w której świątyniach znajdują się posągi wyobrażające różne osobistości angielskie. Tak np. w mieście Cawnpore ozdobą świątyni jest naturalnej wielkości posąg królowej Aleksandry, któremu wyznawcy sekty Jajnów oddają cześć boską. W tej że samej świątyni znajdują się również posągi lekarza Neilla i jego żony. Podniesienie do urzędu bogów zawdzięczają oni zasługom, jakie położyli dla ludności hinduskiej w czasie, gdy dr. Neill był lekarzem w Indjach i prowadził energiczną walkę ze stale panującemi tam epidemjami. Jest tu też posążek pewnego pułkownika angielskiego, nazwiskiem Stewart, który dostąpił zaszczytu tego za oszczędzenie świątyń sekty Jain podczas powstania hinduskiego oraz „pacyfikacja" Indyj. Niezwykły ten posąg wyobraża płk. Stewarta, siedzącego na czemś w rodzaju konia na biegunach z mieczem podniesionym przeciw jakiemuś niewidzialnemu wrogowi. Uwiecznione są również postacie jego żony, jego syna a nawet ulubionego psa. Syn figuruje w cylindrze na głowie, a żona uwieczniona jest w chwili, gdy podaje jakiś przysmak swemu psu. Oddawanie czci boskiej wyobrażeniu zwierzęcia nie jest zresztą niczem nadzwyczajnem u Hindusów, którzy wierzą, że każda istota która ma duszę, a zwierzęta właśnie według ich nauki ją posiadają, może po cnotliwem życiu stać się bóstwem.

Bluff

Podniesiona temperatura ciała zamiast ogrzewania lokali.

Z Anglji donoszą o ciekawym wynalazku pewnego doktora, nazwiskiem Walter Whitney, któryto wynalazek, o ile nie okaże się bluffem, może mieć bardzo doniosłe następstwa. Dr. Whitney, który jest dyrektorem towarzystwa elektrycznego w Schenectady, skonstruował cewkę radjową, która podnosi temperaturę ciała ludzkiego. Przy podniesionej temperaturze człowiek podobno, może bez obawy zaziębienia czuć się bardzo dobrze nawet wówczas, gdy temperatura pokoju spada poniżej zera. Wynalazca twierdzi, że sztuczna „gorączka" nie wpływa ujemnie na organizm, co jednak jest rzeczą nieprawdopodobną.

Nowy wynalazek

Ogniotrwałe samoloty.

Wojskowa flota powietrzna w Anglji, ma otrzymać specjalne zabezpieczenie przed pożarami, które powodują tyle tragicznych wypadków w lotnictwie. Zabezpieczenie to polegać ma na ogniotrwałej odzieży pilotów i ogniotrwałych skrzydłach samolotów.

Ogniotrwałość osiąga się zapomocą specjalnego impregnowania tkaniny względnie drzewa mieszaniną roztworów boraksu i kwasu borowego, którą bardzo łatwo jest sporządzić.

Tani ten i prosty sposób został wynaleziony niedawno przez jednego z chemików angielskich.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT"

Rozkład lotów

Ważny od 1 czerwca do 31 sierpnia 1930 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina		KIERUNEK		Godzina	
	15.40	o. Warszawa	p.	8.00	
	17.50	p. Gdańsk	o.	6.00	
	8.30	o. Warszawa	p.	15.20	
	11.00	p. Lwów	o.	12.50	
	13.00	o. Warszawa	p.	12.30	
	15.00	p. Katowice	o.	10.30	
	16.15	o. Katowice	p.	1 .10	
	18.15	p. Poznań	o.	8.00	
	16.15	o. Warszawa	p	10.00	
	15.15	p. Bydgoszcz	o.	8.00	
	**			**	
	15.30	o. Katowice	p.	10.00	
	17.10	p. Brno	o.	8.20	
	17.30	o. Brno	p.	8.00	
	18.30	p. Wiedeń	p.	7.00	
	*			*	
	15.30	o. Katowice	p.	10.00	
	18.00	p. Wiedeń	o.	7.30	
10.45	15.40	o. Katowice	p.	10.00	15.00
11.30	16.25	p. Kraków	o.	9.15	14.15
***	*			**	***
12.30	11.30	o. Lwów	p.	12.20	13.20
14.00	13.00	p. Cernaûti	o.	10.50	11.50
14.30	13.30	o. Cernaûti	o.	10.20	11.20
17.10	16.10	p. Galati	o.	7.40	8.40
17.30	16.30	o. Galati	p.	7.20	8.20
18.50	17.50	p. Bucuresti	o.	8.00	7.00

Objaśnienia znaków:

* Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.
** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.
*** czas wschodnio-europejski
o. odlot
p. przylot

Niniejszym poszukuje się adresu Henryka Artura Ciąglińskiego, syna Franciszka i Henryki z Wołyńskich, urodzonego w roku 1895 w Winnicy.

Osoby mogące udzielić jakichkolwiek wiadomości w sprawie wyżej wymienionego, uprasza się o zgłoszenie pisemne do „Łódzkiej Agencji Wydawniczo - Reklamowej". Łódź, Piotrkowska 85, pod „K. W.".

RUTYNOWANA GOSPODYNI poszukuje posady na wyjazd na probostwo bez różnicy gdzie. Zgłaszać się proszę Aleje Jerozolimskie 97 m. 13.
Zwierzchowska

ROK PRACY KONSERWATORSKIEJ

CENNE ZABYTKI POMORZA BĘDĄ OCHRONIONE.

(Korespondencja własna).

Toruń, dnia 30 czerwca.

Pomorze, owa prastara ziemia polska, posiada niezliczoną wprost ilość bezcennych zabytków historycznych, tych świadków naszej przeszłości. Od chwili wybuchu wojny nie było możności przeprowadzania koniecznego remontu, co przy starych budowlach jest bardzo niebezpieczne. Brak funduszów również odgrywał niemałą rolę. Na szczęście stan ten uległ zmianie. Właśnie rok temu otrzymało Pomorze konserwatora, który bardzo energicznie zabrał się do pracy. Zmieniło to odrazu dotychczasowy stan.

Każdy, kto bawił choćby krótko w Toruniu, nie zapomni z pewnością wspaniałych kościołów tego miasta. Niestety, nie zapomni również przykrego stanu, w jakim się one znajdują. To też z uznaniem należy podkreślić, że braki te będą już usunięte. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na przepiękną katedrę Panny Marji, w której po naprawie krużganków przystąpiono do remontu prezbiterjum. Najbardziej zaniedbany, lecz jeden z najpiękniejszych kościół św. Jakóba ma być również odrestaurowany; niestety, prace jeszcze się nie rozpoczęły.

W Grudziądzu odnowiono ratusz i odbudowano spaloną przed dziesięciu laty wieżę. Na kościele św. Mikołaja odrestaurowano dach. W Szembruku poprawiono wieżę drewnianą i odremontowano główne wejście w kościele. W Radzynie wzmocniono ściany i poprawiono mury.

W Chełmnie w farze odnowiono chór oraz umieszczono nowe organy. Ponieważ rozbiórka budynków, położonych koło bramy, grudziądzkiej, spowodowała zarysowanie się tejże bramy, przystąpiono do jej naprawy. W Brodnicy naprawiono bramę Kamienną, która popękała w kilku miejscach. W Cielętach poprawiono dach na kościele, a w Żmijewie zbudowano nowy strop gotycki w tamtejszym kościele.

W Starogardzie odnowiono główny ołtarz w kościele św. Mateusza oraz przepiękną polichromję w tymże ołtarzu. W Sępólnie ukończono rozbudowę kościoła św. Bartłomieja. Przepiękny zamek w Świecu domagał się od dawna naprawy. Kruszące się ściany zamku zostały poprawione, kamienne mury parkanu wzmocniono, piwnice oczyszczono.

W Chełmży przeprowadzono kapitalną naprawe katedry na zewnątrz, sam gmach umocniono żelaznemi kotwicami, wschodni szczyt zagrożony umocniono, wieże pokryto blachą miedzianą. Również stary dach został poprawiony, przyczem dano nowe wiązania dachowe. Stare płyty nagrobkowe biskupów i kanoników chełmińskich, znajdujące się na posadzce, które wskutek tego mogły ulec zupełnemu zniszczeniu, wyjęto i wmurowano w ściany katedry. Artysta malarz Rutkowski odnowił, znajdujący się w ołtarzu głównym, obraz Trójcy Przenajświętszej.

W Wielkim Lubieniu, wybudowano nową dzwonnicę. Ruiny zamku w Nowym Jasieńcu oczyszczono z rumowisk, mury zakonserwowano. Przy tych pracach odnaleziono bardzo cenne resztki średniowiecznej ceramiki, które zdeponowano w muzeum w Toruniu.

W Kurzętniku zabezpieczono kościół od wilgoci. W Kazanicach, gdzie znajduje się śliczny kościół gotycki, dobudowano nowe prezbiterjum, obecnie zdobi się tam polichromja wnętrze.

Oto, pokrótce ważniejsze prace dokonane w ciągu jednego roku. Jak widzimy, dorobek jest imponujący. Wspomnieć przy tem wypada o zapale, z jakim księża proboszczowie, dozory kościelne, burmistrze i sołtysi, popierali powyższe prace.

S.

Rekolekcje zamknięte

Odbędą się dla poszczególnych stanów w następujących terminach rekolekcje:

Dla p.p. Nauczycieli: rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano. *Dla Kaplanów:* rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 lipca rano. *Dla Mężczyzn z III Zakonu:* rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano. *Dla Panien służących:* rozpoczęcie 21 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lipca rano. *Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich:* rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano. *Dla Panien:* rozpoczęcie 1 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 sierpnia rano. *Dla Panien:* rozpoczęcie 6 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 10 sierpnia rano. *Dla Matek:* rozpoczęcie 11 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 sierpnia rano. *Dla p.p. Organistów:* rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpnia rano. *Dla Pań Nauczycielek:* rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano. *Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas):* rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie [illegible] sierpnia rano. *Dla Wdów:* rozpoczęcie 2 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 września rano. *Dla Panien z Bractwa Różańca św.:* rozpoczęcie 9 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 września rano. *Dla Kaplanów.* rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano. *Dla p.p. Akademików (Stud. uniwers.):* rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 października rano. *Dla Mężczyzn (Rzemieślników):* rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 października rano. *Dla Zakonników:* rozpoczęcie [illegible] listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 listopada rano. *Dla Zakonnic:* rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu, w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się [illegible] złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa: O.O. Salwatorjanie, Trzebnia 2. (Małopolska).

ZE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY

(Korespondencja własna).

Szymanów, dnia 30 czerwca.

W listopadzie 1929 r. założone w Szymanowie pod Warszawą Koło Młodzieży katolickiej przeżywało chwilę podniosłego zadowolenia w dniu Bożego Ciała, gdy czterdziestu druhów od stóp do głów umundurowanych tworzyło szpaler honorowy dla Króla Królów w czasie procesji, pełniąc zarazem wartę honorową u ołtarza, udekorowanego własną pracą.

Skromne były początki Stowarzyszenia w Szymanowie. Z inicjatywy pełnego poświęcenia i ofiarności księdza kapelana S. S. Niepokalanek, Zygmunta Sejny, zawiązał się patronat, który powołał do życia Stowarzyszenie Chłopców. Pierwotnie liczyło 18 członków. Stopniowo garnęła się młodzież coraz więcej na zebrania, a choć nie wszyscy należeli do Stowarzyszenia, przyjmowano ich chętnie, słusznie sądząc, że więcej od słownej namowy podziałają na nich fakty. Zorganizowano bowiem zebranie odrazu celowo i sprężyście. Dwa razy w tygodniu, we czwartek i w niedzielę gromadziła się młodzież w parafjalnym domu katolickim.

Podczas karnawału odbywały się w sali gminnej lekcje tańca, na które uczęszczało 70 druhów. Dwa wieczorki tańcujące, wstępy na które pomnożyć miały kasę Stowarzyszenia, miały charakter bardzo miły; napojów wyskokowych nie było wcale, panował nastrój wesoły i prawdziwie w duchu katolickim.

Najpiękniejszym jednak wyczynem Stowarzyszenia i jego patronów było przedstawienie amatorskie p. t. „Orlęta", odegrane w ostatnie dni karnawału. Świetnie oddane huki armat i światło za oknami zyskały gromkie aplauzy zebranej publiczności, zainkasowano 600 zł. netto: na Szymanów wcale pokaźna suma.

Ostatnim momentem zabawowym w tym roku szkolnym były „Świętojanki". Udały się nadspodziewanie ładnie. Na skąpej dosyć fali rzeczki naszej, Puzi, posuwała się łódka niby gondola, cała rozkołysana lampionami i kwieciem. Wianków moc płynęło na jej spotkanie. Chóry Stowarzyszenia i gramofon urozmaicały wieczór a kolorowe race rzucały snopy iskier na najpiękniejszy z wszystkiego, cichy, czerwcowo woniejący zakątej polskiej ziemi.

Ale druhowie nietylko się bawią. Cały szereg pouczających odczytów gromadziły chłopców co tydzień, podczas gdy sprawność fizyczną rozwijały doskonale prowadzone ćwiczenia przysposobienia wojskowego.

Specjalny cykl pogadanek rolniczych zainteresował młodzież sprawami życiowo im najbliższemi, dalszym ciągiem ich jest konkurs hodowli kukurydzy, zamykający tegoroczną wydajną pracę.

Rozwija się teraz działalność ściślej religijna. Gremjalny udział Stowarzyszenia w rekolekcjach parafjalnych, wspólna Komunja św w wielkie święta, okolicznościowe, bardzo zawsze praktyczne pouczenia księdza kapelana nie pozostają bez wpływu na codzienne, szare życie.

Nie należy zapominać, że to wszystko nie przychodzi bez trudu i dużego nakładu sił i energji. Włościanin nasz odnosi się nieufnie do wszelkich „księżo - pańskich wymysłów", niechętnie też sięga do kieszeni nawet na drobną składkę

A jednak przełamano wstępne trudności, dzieło się rozwija, a śladem jego w okolicy powstają nowe placówki akcji katolickiej, np. patronat żeński dla młodzieży w Skotnikach, a ostatnio i w Szymanowie.

Krótkie doświadczenie nabyte zdaje się wskazywać, że najłatwiej i najtrwalej pociągają młodzież korzyści realne, jakie z członkowstwa w Stowarzyszeniu odnieść mogą. Za niemi idą wszelkie oddziaływania duchowe — o tem pamiętać nam trzeba.

C. S.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

STRYJ.

Konkurs na stypedjum. — Dyrekcja Trzyklasowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej F. Świderskiego w Stryju ogłasza konkurs na jedno stypedjum pod postacią bezpłatnego pomieszczenia ucznia lub uczennicy w Szkole Handlowej w roku szkolnym 1930/31. Uczeń ten wzgl. uczennica otrzyma również bezpłatnie pełne utrzymanie wraz z mieszkaniem.

O powyższe stypedjum może ubiegać się młodzież, która ukończyła przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klasy gimnazjum, nie przekroczyła 18-go roku życia, a posiada wybitne zamiłowanie do nauk handlowych.

Szkoła jest typu średniego, absolwenci korzystają z prawa do skróconej służby wojskowej, oraz otrzymują kategorję B (urzędników ze średniem wykształceniem) w służbie państwowej.

Podania wraz z ostatniem świadectwem szkolnem i wyciągiem metrykalnym należy wnosić do dnia 31 lipca r. b. pod adresem Szkoły.

STANISŁAWÓW.

Klęska gradowa. — Grad wielkości gołębiego jaja zniszczył onegdaj w gminie Dryszczów 50% ozimin i około 80% plonów jarych. Wysokość szkody nieustalono.

Groźny pożar. — Onegdaj wybuchł pożar w Lachowie Zarzecznym, pow. Żydaczów, wskutek którego spaliło się 21 zabudowań gospodarczych. Straty wynoszą 48 tys. złotych. Pożar spowodowały dzieci, które rozłożyły ogień na podwórzu.

WOJ. WOŁYŃSKIE

RÓWNE.

Zamordowanie policjanta. — Całe Równe zostało poruszone wiadomością o zamordowaniu st. posterunkowego Jana Zaręby, ogólnie znanego w mieście ze swej grzeczności i sumienności w spełnianiu swoich obowiązków. St. post. Zaręba został zamordowany koło Zdołbunowa kilkoma wystrzałami rewolwerowemi. Energiczne dochodzenie policji doprowadziło do ujęcia mordercy w osobie niejakiego Waśkiewicza, sublokatora ś. Zaręby. Aresztowany przyznał się do winy, tłumacząc swój straszny czyn, nieporozumieniem materjalnem z Zarębą. Mordercę osadzono w więzieniu.

Zjazd babtystów. — Odbył się w Równem zjazd babtystów przy udziale delegatów z kraju i zagranicy. M. in. postanowiono zmienić nazwę sekty iwyrzucić z niej słowo „baptysta". Widocznie prowodyrzy zbankrutowanej już komplenie sekty przekonali się, że słowo „baptysta" działa odstraszająco na ludzi, dlatego też pragną zwabić ich w swe sieci innem brzmieniem nazwy sekty. Zjazd nałożył na każdego z wyznawców podatek, celem zasilenia funduszów sekty. Czyżby dolary z Ameryki już przestały napływać?

WOJ. KIELECKIE.

KIELCE.

Kredyty budowlane. — Z sumy pożyczkowej otrzymały miasta w województwie kieleckiem następujące kwoty:

Sosnowiec — 1 miljon 800 zł., Będzin — 343.600 zł., Dąbrowa — 180.600 zł., Olkusz — 115.000 zł., Czeladź — 50.000 zł., Zawiercie — 53.100 zł., Kielce — 224.200 zł., Częstochowa — 723.000 zł., Radom — 165.400 zł., Końskie — 30.500 zł., Kamienna - Skarżysko — 145.000 zł., Sandomierz — 25.000 zł., Szydłowiec — 25 200 zł., Ostrowiec — 200.000 zł., Miechów — 20.000 zł., Proszowice — 12.000 zł.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Narada polsko - sowiecka. — Na pograniczu polsko - sowieckiem w rejonie Łazowicze odbyła się polsko sowiecka konferencja graniczna z udziałem przedstawiciela polskich władz administracyjnych K. O. P. i sowieckiej straży granicznej. Na konferencji poruszane były sprawy za ściganicznych, przepuszczania na stronę polską przez straż graniczną sowiecką działaczy komunistycznych, niszczenia słupów granicznych oraz zatrzymywania rolników polskich, udających się na podstawie przepustek granicznych sowieckich na teren Rosji sowieckiej. W wyniku kilkugodzinnych narad sporne kwestje załatwione zostały pomyślnie.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ.

Proces komunistów. — Dnia 30 czerwca rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu proces przeciwko 26 tutejszym komunistom, oskarżonym o agitację wywrotową na terenie Poznania.

Na czele oskarżonych stoi przywódca ich Franciszek Danielak. Z pośród oskarżonych na rozprawę nie stawiła się jedynie żona znanego tu agitatora Bema, który zbiegł do Sowietów. Prawdopodobnie i Bemowa opuściła granice Polski. Sprawę jej wyłączono.

Oskarżeni nie przyznaja się do winy i tylko niektórzy z nich potwierdzili przynależność swą do P. P. S. lewicy. Rozprawa potrwa kilka dni Gmach sądu otoczony jest posterunkami policji. Również na korytarzach sądowych skonsygnowano wzmocnione straże.

W. M. GDAŃSK

GDAŃSK.

Bójki wśród Niemców. — Ustawiczne tarcia i bójki pomiędzy narodowymi socjalistami (hittlerowcami) a komunistami przenoszą się obecnie z Gdańska także na prowincję. Wczoraj doszło znowu do bójki pomiędzy hittlerowcami a komunistami w miejscowości Kaesenbark na obszarze Wolnego Miasta. Bójka przybrała takie rozmiary, że musiano zawezwać pogotowie policyjne, które dopiero zdołało przywrócić porządek.

...Wycieczka z Anglji. — Dnia [illegible]0 czerwca rano przybył do Gdańska luksusowy angielski statek wycieczkowy „Atlantic" o pojemności 16.000 t. wycieczka, złożona z 400 osób. Po zwiedzeniu miasta wycieczka udała się z powrotem na pokład okrętu, który o godz. 7 wiecz. opuścił port i odpłynął w dalszą podróż.

Co słychać w Warszawie?

TAM GDZIE SIĘ KARMI... PRZYSZŁOŚĆ NARODU

NASZA WIZYTA W MIEJSKIEJ STACJI HYGJENY ZAPOBIEGAWCZEJ.

Dziecko jest nietylko „podporą rodziny" na starość, nietylko radością rodziców, mały obywatel, jako kandydat na wszystkie stanowiska słusznie uważany jest za „przyszłość Narodu". Im zdrowsza będzie ta „przyszłość" w zaraniu lat tem bardziej krzepka w późniejszym wieku.

W środowisku ludzi nawet średnio zamożnych kwestja wychowania dziecka w odpowiednich, a nadewszystko hygienicznych warunkach nie nastręcza poważniejszych trudności, o ile, rzecz prosta, rodzice są dostatecznie o swoich obowiązkach uświadomieni. Znacznie gorzej dzieje się tam, gdzie nędza wyryła swoje piętno na otoczeniu małego człowieka. Tam, gdzie ona zagości — niema miejsca na hygjenę, niema czasu na odpowiednie zabiegi pielęgniarskie, niema pieniędzy na racjonalne odżywianie niemowląt; dzieci, przez zdesperowanego, umęczonego brakiem zarobków ojca uważane są niemal za klęskę.

W tym wypadku niezwykle doniosłą rolę spełniają miejskie stacje hygjeny zapobiegawczej i stacje mleczne, prowadzone przez Magistrat.

Odwiedziliśmy jeden z większych takich „ośrodków zdrowia" na ulicy Górnośląskiej. Kierownik stacji dr. Baryszewski uprzejmie oprowadza nas po swojem samarytańskiem gospodarstwie.

W poczekalni — kilkanaście niemowląt na rękach u matek czeka na swoją „kolejkę"; i one, już za młodu, przyuczają się do „ogonków". Tu — załatwiane są szybko; za chwilę delikatne dłonie pielęgniarki wezmą śmiejące się maleństwo. Powędrują na wagę, żeby mamusia wiedziała ile dziecku przybyło, lekarz obejrzy, czy młodemu obywatelowi zdrowie dopisuje, wreszcie — otrzyma swoją porcję smacznego i pożywnego jedzenia.

— Czy matki chętnie zgłaszają się na stację, panie doktorze?

— O, bardzo chętnie, zwłaszcza w tych stronach (Powiśle), gdzie, jak wiadomo, zamożni są w znacznej mniejszości. Matki wiedzą, że tu znajdą pomoc dla siebie i opiekę nad dzieckiem, to też zwracają się do nas z całą ufnością. Zresztą — wywiadowczynie - pielęgniarki Stacji o ile zaobserwują na mieście dziecko głodne, brudne, zaniedbane, sprowadzają je na stację. Od chwili, kiedy mały obywatel dostanie się w naszą ewidencje — stacja czuwa nad nim bezustannie, karmi dziecko, o ile matka tego czynić nie może.

— A ileż takich „obywateli" ma w tej chwili pan doktór pod swoją pieczą?

— Bezmała sześćset, ale na jesieni przybędzie...

— Ba! Toż to armja cała... Jak się ją karmi?

Weszliśmy do „intendentury" najmłodszej armii — stacji mlecznej. Rząd buteleczek z mieszanką mi czeka na spragnione maleństwa. Studjujemy recepty; jako zasadnicze elementy odżywiania stosowane są: mleko białkowe, ryż, kasza i cukier, niezbędny i nader ważny czynnik przy dokarmianiu niemowląt. Mieszanki sporządza się według kilku zasadniczych recept. Dla dzieci zdrowych mieszanka zawiera dwie trzecie mleka, jedną trzecią wody, 5 proc. cukru (maleństwa lubią!) i 3 proc. mąki. Inna mieszanka zawiera: połowę mleka, połowę kleju i 5 proc. cukru.

Dzieci karmione są regularnie; każda matka otrzymuje dziennie dla swego dziecka tyle buteleczek, ile razy dziennie ma „obiadować" — przyszłość Narodu!

Gdy wychodząc, rzuciłem okiem w stronę rumianych rozradowanych twarzyczek — pomyślałem mimowoli o wilgotnych suterynach, gdzie niedawno musiał jeszcze „rezydować" ubogi mały obywatel, a i dziś jeszcze rezyduje.

Czy nie należałoby zamiast istniejących siedmiu utworzyć przynajmniej siedemnaście takich stacyj w Warszawie?!

Per — Pan.

Nadzwyczajna komisja DLA UMOWY ZBIOROWEJ DOZORCÓW DOMOWYCH.

Wobec tego, że na posiedzeniu komisji polubowej w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej przedstawiciel inspekcji pracy nie mógł doprowadzić do poszczególnych punktów, p. minister pracy i opieki społecznej wyznaczył, w myśl obowiązujących ustaw, nadzwyczajną komisję rozjemczą, której orzeczenie będzie obowiązywało obydwie strony. Przewodniczącym komisji p. minister zamianował inż. Lutze-Birka, zastępcę naczelnika wydziału w departamencie pracy M. P. i O. S. W skład omawianej komisji wejdą, oprócz reprezentantów obydwuch zainteresowanych stron przedstawiciele ministerstw sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i pracy M. P. i O. S. zaproponowało odbycie pierwszego posiedzenia komisji 7 lipca.

Przed zamknięciem Żeglugi na Wiśle.

Wobec niebywałej tegorocznej suszy oraz nieuregulowania Wisły przez władze rządowe żegluga w górze rzeki jest już zamknięta, zaś w dole rzeki stanie lada dzień, co spowoduje wielkie straty ekonomiczne.

Jedynem wyjściem z sytuacji byłoby podjęcie przez państwo większych robót regulacyjnych na Wiśle i zakupienie większej ilości drag dla pogłębiania dna rzeki.

Z SALI SĄDOWEJ

Znamienny wyrok o pracy w przemyśle hotelowym.

Pod przewodnictwem sędziego Żli kowskiego, sąd pracy Warszawa-Południe rozstrzygnął zasadniczą sprawę dla pracowników hoteli i pensjonatów. Mianowicie portjer hotelu „Cristal" (Nowogrodzka 31) zaskarżył właścicieli tego hotelu o wynagrodzenie za 900 nadliczbowych godzin, gdyż pracując przez 3 miesiące, zatrudniony był po 18 godzin na dobę.

W pierwszym terminie sąd pracy ze względów zasadniczych, sprawę odroczył. Ostatnio sąd zastosował w tym wypadku działanie ustawy „o czasie pracy w przemyśle i handlu" ogłaszając wyrok, mocą którego właściciele wspomnianego hotelu zapłacą za wzmiankowane wyżej 900 godzin, 212 zł. 40 gr. łącznie z procentami i kosztami sądowemi.

W imieniu pokrzywdzonego pracownika występował z powództwem J. Sieradzki, członek zarządu związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego.

Wyrok ten, który uprawomocnił się 29 czerwca r. b., wywołał duże poruszenie wśród pracowników i właścicieli hoteli stolicy, którzy w ogromnej większości żadnych ustaw socjalnych w stosunku do swych pracowników nie przestrzegają.

Zbrodnia przy ul. Foksal

W końcu roku 1928 cała Warszawa została zaelektryzowana ohydną zbrodnią, dokonaną na osobie służącej, która pracowała u p. Lewenfiszów, przy ul. Foksal.

W czasie śledztwa okazało się, że zamordowana Anczewska przyjaźniła się z przypadkowo zapoznanym szeregowcem, Bolesławem Frelkiem. Frelek dowiedziawszy się, że Lewenfiszowie wyjechali z Warszawy wraz z kilku swoimi przyjaciółmi przyszedł do Anczewskiej. Całą akcję zbrodniczą przygotował Hipolit Rytter, znany pod pseudonimem „Hipek - Warjat".

Po zamordowaniu Anczewskiej i okradzeniu mieszkania, zbrodniarze zbiegli. Po kilku dniach władze bezpieczeństwa zdołały ująć wszystkich przestępców, z których „Hipek - Warjat" zmarł w więzieniu.

Reszta zbrodniarzy zasiadła na ławie podsądnych. Są to Antoni Gutaszewski, Marjan Staszkiewicz, Franciszek Bielicki, Mieczysław Dobiecki i dwie kobiety.

Wyrok spodziewany jest jutro.

W.

KOLONJA MIESZKANIOWA BEZDOMNYCH

FABRYKA POLUS, JAKO POMIESZCZENIE DLA BEZDOMNYCH.

W związku z poruszoną w prasie sprawą kolonji mieszkaniowej, stworzonej przez bezdomnych, mieszczącej się poza barakami na Żoliborzu p. minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie zastępcy Komisarza Rządu p. Olpińskiego, prezydent miasta inż. Słomińskiego, naczelnika wydz. opieki Magistratu Dobraczyńskiego i sekretarza Stawickiego dokonał w dniu 28 czerwca w godzinach popołudniowych inspekcji terenow po zabarakowych na Żoliborzu oraz zakupionych przez Magistrat m. Warszawy i przeznaczonych dla bezdomnych budynków b. fabryki Polus, na Pradze.

W wyniku inspekcji stwierdzono, że Magistrat projektuje w nabliższym czasie, a w każdym razie do jesieni r. b., umieszczenie wszystkich rodzin bezdomnych w budynkach po fabryce Polus na Pradze, gdzie już na wykończeniu znajduje się odpowiednia ilość oddzielnych pomieszczeń dla poszczególnych rodzin. W budynkach tych pomieszczeni będą wszyscy ci bezdomni, którym przysługuje ustawowo opieka ze strony Magistratu m. st. Warszawy. Akcja przeniesienia bezdomnych do wspomnianych budynków fabrycznych napotyka na trudności ze strony samych bezdomnych, którzy niechętnie godzą się na usuwanie ich z sadyb przez siebie zbudowanych.

W związku z tem p. minister uznał za stosowne, aby Magistrat w dalszym ciągu przeprowadzał akcję przesiedlania bezdomnych na Pragę, aż do całkowitego zlikwidowania kolonji bezdomnych na Żoliborzu.

80 linji autobusowych w woj. Warszawskiem.

Wydany przez Centralny związek właścicieli autobusów urzędowy rozkład jazdy autobusów na obszarze województwa warszawskiego zawiera między in. mapę tego województwa, na której uwidoczniona jest cała sieć linji autobusowych, czynnych na omawianym terenie

Z przytoczonych w rozkładzie jazdy danych wynika, że 80 czynnych linjach, kursuje 415 autobusów.

Wypadki

WALKA POLICJANTA Z WROGIEM KOMUNISTÓW. Ul. Bagno szło 2-ch mężczyzn lekko podchmielonych, którzy zaczepiali przechodzących żydów. Napastowani zwrócili się do posterunkowego 8 komis. Pawła Sekuły, z prośbą o poskromienie awanturniczych przechodniów. Na zwróconą przez policjanta uwagę, jeden z nich odrzekł buńczucznie: „Ja jestem z bojówki partyjnej. — Czy pan nie wie, że to wszystko są komuniści? Trzeba ich bić!" Gdy policjant zażądał wylegitymowania się, wróg komunistów — odmówił. Towarzyszący mu drugi mężczyzna, widząc, że sprawa przybiera niepomyślny obrót — ulotnił się niespostrzeżenie. Ponieważ zatrzymany stawiał opór, przeto z pomocą post. Sekule pośpieszyli przechodnie, (którzy poturbowali wroga komunistów) oraz przechodzący drugi policjant. W komisarjacie podał się za Kazimierza Nestorowicza, pracownika zakładów gazowych

NIEUDAŁA WYPRAWA KASIARZY. Przy ul. Rymarskiej 2 m. 4. dostali się złodzieje od frontu do biura Generalnego Italskiego Tow. Okrętowego. Tam otworzyli wszystkie biurka. W gabinecie dyrekcji usiłowali rozbić małą kasę betonową syst „Fertis". Obłupali farbę w kilku miejscach idostali się do betonu. Następnie zerwali szyldzik i podkładkę, obłamali klamkę i starali się, za pomocą świdrów (kilka złamanych znaleziono na podłodze) przeborować otwór, co im się nie udało. W kasie znajdowała się większa suma gotówki i weksli

Wyjazd Prezydenta miasta

Prezydent miasta inż. Z. Słomiński wyjechał na wywczasy letnie zagranicę i wraca do Warszawy 10 sierpnia. Zastępować go będą wiceprezydenci prof. poseł dr. Błędowski i p. Tad. Szpotański.

Radjo

Program Polskiego Radja na czwartek dnia 3-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10.* „Niebezpieczeństwa towarzyszące pracom domowym". *12.25.* Muzyka gramof. *13.10—13.25.* Muzyka gramof. *15.50—16.15.* Odczyt p. t. „Górce i Pieniny". *16.15—17.10.* Muzyka gramof. *17.10.* Kom. L. O. P. P. *17.35.* „Przechadzki artyst po Warszawie". *18.00.* Koncert solistów. *19.00.* Rozmaitości. *19.20.* Płyty gramof. *20.15.* Aud. ku uczczeniu Amerykańskiego Święta Narodowego. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.10.* Pogad. z Warsz. *12.35—13.00.* Koncert gramof. *15.50.* Odczyt z Warsz. *16.15—17.30.* Koncert gramof. *17.35.* Pogad. „Konopnicka jako nowelistka". *18.00—19.00.* Koncert z Warsz. *19.20.* Odczyt p. t. „W 2.000-lecie Wergiljusza". *20.15.* Transm. z Warsz. *23.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *16.20—17.35.* Koncert gramof. *17.35—18.00.* Feljeton z Warszawy. *19.00.* Odcinek powieściowy. *19.15.* Rozmaitości. *20.05—20.15.* Interm. muz. *20.15—22.15.* Transm. z Warsz. *23.00—24.0.* Muzyka tan.

WILNO: *12.10—12.40.* Muzyka gramof. *15.50—16.15.* Odczyt z Warszawy. *17.35—19.00.* Transm. z Warszawy. *19.00—19.25.* Aud. dla dzieci. *19.25—19.50.* „Przegląd filmowy". *20.00—24.00.* Transm. z Warsz.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.35—19.00.* Feljeton i koncert z Warsz. *19.00.* Kom. Ligi Sam. Gosp. *19.10.* Rozmaitości. *22.15.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

ŁÓDŹ: *11.58—24.00.* Transmisja z Warszawy.

ZAGRANICZNE: *16.15. Paryż.* Koncert kompozytorski Maurycego Ravela. *19.03. Ryga.* Koncert symf. *19.30. Praga.* „Der Wildschütz" — opera Lortzinga. *20.00. Berlin.* „Traviata" — opera Verdiego. *20.00. Koenigswusterhausen.* „Traviata" — opera Verdiego. *20.30. Medjolan.* „Il Conte d'Ory" — opera Rossiniego. *21.00. Wrocław.* Trzy jednoaktówki. *21.02. Rzym.* „Iris" — opera Mascagniego. *21.15. Wiedeń.* Koncert muzyki współczesnej.

ZE SPORTU

Stan zawodów i mistrzostwo Ligi.

Niedzielne mecze wprowadziły następujące zmiany w tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi.

1. Cracovia gier 10, pkt. 16, stos. bramek 20:8 2. Warta gier 10, pkt 15. stos. bramek 27:13 3. Wisła gier 8. pkt. 14. stos. bramek 21:12 4. Legja gier 7. pkt. 11. stos. bramek 14:6 5. Ruch gier 8 pkt. 10. stos. bramek 18:16. 6. Polonia gier. 10 pkt. 9. stos. bramek 18:19. 7. Ł. T. S. G. gier. 9, pkt. 9 stos. bramek 15:16 8. Ł. K. S. gier 10 pkt. 8 stos. bramek 22:21 9. Pogoń gier 9 pkt. 7, stos. bramek 14:16 10. Garbarnia gier. 10. pkt. 6. stos. bramek 20:30 11. Czarni gier 9. pkt. 4. stos. bramek 5:17. 12. Warszawianka gier 9. pkt. 4. stos. bramek 10:31.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.